Dzien. Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia i obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr., 6 fen w Ekspedycyi przy placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 43 Piątek, 23 lutego 1866. № 43

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W **Wrocławiu:** P. P. **Kary & Przezdziecki**, Schuhbrücke. — W **Dreznie: F. W. Saalbach**, Palmstrasse 14. — W **Paryżu: Librairie de Luxembourg**, Rue de Journon No. 16 i Mr **L. Płoński**, Boulevard du Prince Eugène 95. — W **Brukseli:** Mr. **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10.

POZNAŃ, 22 lutego.

Dzisiejsza Nordd. Allg. Ztg, zestawiając wypadki w Księstwach Naddunajskich, w Grecyi i na Libanie w ten sam niemal sposób, jak to przed kilku dniami na tém miejscu uczyniliśmy, przychodzi także do rezultatu, że stan rzeczy w wzmiankowanych trzech krajach gotów jest wywołać kwestyą wschodnią na wierzch, i tém samém groźne sprowadzić zawikłania w Europie. Daléj podaje dziennik berliński opis krwawéj walki Karama z wojskami tureckiemi w pobliżu miasta Tripoli, którą w liście z Londynu znajdzie czytelnik szczegółowo opisaną. Tyle jest pewna, że położenie Turków w Syryi tak dalece jest zagrożone, że i Daud pasza i pasza Aleppu jak najspieszniejszych zażądali posiłków.

Hiszpania w niemniejszym jest kłopocie z powodu zbyt pospiesznie i lekkomyślnie, jak się to coraz bardziéj okazuje, wszczętego sporu z Chili. Dziś, zrujnowana materyalnie, zaledwie stłumiwszy przemocą rokosz wewnętrzny, skotłana ciągłemi walkami stronnictw, widzi się zawikłaną w wojnę nietylko z rzecząpospolitą Chilijską, ale i z Peruwią, która już swą flotę na wybrzeża chilijskie przeciwko hiszpańskiéj eskadrze wysłała. Zaiste, bodaj czy list ogłoszony przez Timesa jako testament polityczny samobójczą śmiercią zgasłego admirała Pareji, nie zawierał najlepszéj rady dla gabinetu madryckiego, zaklinając go, by natychmiast postarał się o pokój z Chili, któréj sił nieznając, zbyt je lekceważył.

Podczas gdy książę Kuza, król Jerzy grecki i monarchini hiszpańska wszelkiéj energii dokładać muszą, aby stronnictwa niszczące ich kraje utrzymać w karbach posłuszeństwa, a Wysoka Porta zniewolona jest walczyć orężnie przeciw własnym poddanym, rząd angielski widzi się także przypartym przez Fenianów do ostateczności. Zaledwo otrzymał przyzwolenie lordów i sankcyą królowéj na zniesienie prawa nietykalności osób w Irlandyi, 250 nowych ofiar pomnożyło liczny szereg więźniów, podejrzanych o udział w spisku. Załoga dublińska stoi wciąż pod bronią, z Gosport, Woolwich i innych punktów Anglii wysłały liczne posiłki do Irlandyi, któréj mianowicie kraniec południowy silnie obsadzają. Zdaniem przecież korespondenta naszego londyńskiego ruch Fenianów, jakkolwiek zgotuje Anglii wielkie kłopoty, nie zdoła jéj poruszyć w posadach dla braku pomocy zewnętrznéj upadnie, przynoszac w skutkach daleko większe jeszsze niż dotąd zniszczenie materyalne i wyludnienie Irlandyi, co dla rządu angielskiego tylko pożądanem być może. — Z wiadomości bieżących z Londynu zapisać nam wypada, że sir Ch. Wood, złożywszy tekę indyjską, obecnie usunął się i z izby niższéj, a na wniosek hr. Russla, jako viscount Halifax mianowany został parem. O p. Layardzie, dotychczasowym podsekretarzu dla spraw zagranicznych, krąży w Londynie pogłoska, że obejmuje tekę nowo utworzyć się mającego ministerstwa sztuk pięknych. — Rząd zamierza przedłożyć parlamentowi część projektowanego na rok przyszły budżetu.

Z Paryża dochodzi nas przykra wiadomość, że Dziennik nasz od niejakiego czasu systematycznie zabiera tamtejsza cenzura, upatrując w korespondencyach naszych paryskich niewzyjazne dla rządu cesarskiego usposobienie. Niepotrzebujemy zapewne podnosić tutaj, jak mylném jest podobne zaparzywanie. Wierni narodowym tradycyom nigdy nie żywiliśmy dla Francyi ani dla jéj wielkiego cesarza innych uczuć, nad uczucie szczeréj życzliwości. Przecież właśnie ta życzliwość powoduje nas czasami do wytykania błędów, w jakie popadają doradzcy francuskiego monarchy, czyniąc tém samém uszczerbek honorowi Francyi i uszczuplając jéj znaczenie na zewnątrz. Francya jest zbyt potężną, aby jéj szkodzić mogła otwartość organu, który z zasady i z własnego interesu pragnąłby ją widzieć zawsze przodującą ideom cywilizacyi i postępu.

We Włoszech stronnictwo ruchu zaczyna śmieléj znów podnosić głowę. Już to po raz trzeci w tym roku otrzymuje Mazzini przy wyborach do parlamentu tak znaczną ilość głosów, że powtórny wybór okazuje się koniecznym. Tą razą przecież w Messynie tyle ma głosów za sobą, iż jak twierdzi Precursore, bezwątpienia otrzyma większość. — Wniosek pp. Fracini i Deboni w izbie niższéj o wydanie odezwy do kraiu celem zorganizowania wyprawy na Wenecyą, jakkolwiek najmniéjszego nie ma widoku przyjęcia przez izbę, cechuje także stanowisko partyi, z któréj łona wyszedł. Sądzimy, że wszyscy dobrze życzący Królestwu Włoskiemu podobnie gorączkowe wybryki potępią jako najbardziéj szkodliwe pomyślnemu rozwojowi wewnętrznemu młodego państwa.

Tymczasem rząd wiedeński postępując daléj na obranéj przez się drodze, rozciągnął amnestyą udzieloną wychodzcom weneckim i na wychodzców z Tyrolu. Krok ten jednoczesny niemal przywróceniu regularnych stosunków handlowych pomiędzy Austryą a wszystkiemi krajami włoskiemi, zasługuje ze wszech miar na uznanie.

Telegram otrzymany przez Gazetę Wrocławską z Wiednia donosi, iż rząd zamierza powołać reichsrat, celem narady nad porozumieniem z Węgrami. Wiadomość ta, w razie urzeczywistnienia, potwierdziłaby doniesienia jednego z korespondentów naszych wiedeńskich, który już przed kilku tygodniami zapowiadał, że ministeryum, ulegając parciu centralistów, zamyśla zwołać delegacye z krain węgierskich, któreby w sprawie węgierskiéj zdanie swe orzekły.

N. Fremd. blatt wiedeńska zamieszcza depeszę z Turynu, wedle któréj miała się tamże na dniu dzisiejszym odbyć konferencya dyplomatów rosyjskich celem obmyślenia środków ku przywróceniu zgody z Stolicą Apostolską. Tenże dziennik twierdzi, że W. książe Michał, który w tych dniach przybędzie do Wiednia, uda się do Rzymu, by osobiście pośredniczyć w załatwieniu sporu pomiędzy rządem petersburgskim a Watykanem. Za wiarogodność wiadomości powyższych pozostawiamy pismu wiedeńskiemu wszelką odpowiedzialność.

Z Lwowa, donoszą nam, że na onegdajszém posiedzeniu sejmu odczytano postanowienie najwyższe, na mocy którego wszelkie dokumenta odnoszące się do pożyczki na wsparcie nędzy, wolnemi być mają od stępli, opłat i porto pocztowego. Rząd oświadcza, że całkowite opuszczenie podatków jest niepodobném, ale przyrzeka zawieszenie egzekucyi.

Zwracamy uwagę czytelników na korespondencyą z Wilna.

Wiadomości urzędowe.

NPan przyjmował dnia 19 b. m. nadzwyczajnego posła i pełnomocnika królowéj angielskiéj i irlandzkiéj, lorda Augusta Loftus, który złożył w ręce króla listy uwierzytelniające go przy dworze berlińskim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Wilna, 3 lutego.

□ Ukaz pozbawiający majątku naszych właścicieli ziemskich wraz ze swemi dopełnieniami i dodatkami, jakie znajdujemy w okólnikach Kaufmana, zajmuje prawie wyłącznie uwagę wszechwładnego u nas czynownictwa. Musieliście dostatecznie ocenić tę elukubracyą, specyalnie dla sprawy polskiéj utworzonego w Petersburgu komitetu, trudno mi wszakże powstrzymać się od podania kilku uwag co do szczególnéj logiki i słuszności zasad, na jakich się ten ukaz opiera, jakkolwiek jużeśmy oddawna przekonani, że nas tylko złe i najgorsze z tamtéj strony spotykać może.

Ukaz występuje niby w interesie rosyjskiéj większości ludności gubernii, do których zostawany został, nie zważając na to, że większość tę stanowią Rusini biało i mało-ruskiego odcienia, którzy pochodzeniem i językiem, a nadewszystko obyczajem i tradycyą historyczną tak silnie z Polakami związani. Właściwi zaś Litwini i Żmudzini, jakkolwiek różni pochodzeniem, nie mniéj stanowią przecie nierozdzielną część Polski, z którą łączy ich wyznanie religijne, obyczaj i tradycya. Tylowiekowy wspólny żywot dziejowy nie mógł przejść bez śladów pod wszelkiemi względami, tak, iż nawet Rusini, obecnie prawosławni z musu, zachowali tysiączne zabytki Unii, o których istnieniu raz wraz donoszą dzienniki moskiewskie ze zgrozą i oburzeniem. Czynownik np. jakiś, który niedawno z głębi Rosyi do Wilna przez gubernią mohylewską przybył, opisuje w Wiestniku, iż w gubernii téj, gdzie ludność od tak dawna na schyzmę przeciągnięta, lud w wielu miejscach dotąd robi znak krzyża ś. obyczajem katolickim. W inném miejscu wieś cała nie chce się nauczyć pacierza po rosyjsku, i z największém poszanowaniem przekazuje z pokolenia w pokolenie modlitwy polskie. W niektórych znowu cerkwiach pełno obrazów katolickich, których pop nie śmie wyrzucić, bo je ludność okoliczna w wielkiéj chowa czci.

Objawy podobne zdumieniem i gniewem przejmują Moskala; nas wszakże wcale nie dziwią, gdy wiemy, iż obrządek grecki na Rusi tém się głównie różnił od moskiewskiego, że nie do oderwania się, jak ostatni, ale dążył zawsze do zjednoczenia z kościołem powszechnym, czego najwymowniejszém świadectwem Unia florentyńska i brzeska.

Taki to kraj i taka ludność są rosyjskiemi według ukazu, który, mówiąc daléj z pogardą o małéj liczbie Polaków, zapewnia oraz, że ta garstka charakter całemu krajowi nadaje, ze powstrzymuje w nim rozwój stanowiącéj niezmierną większość narodowości rosyjskiéj, że nie dopuszcza krajowi korzystać ze zbawiennych reform przez rząd carski obmyślanych i t. p. Tyle nielogiczności i fałszu zebrać w jedno miejsce jest zaiste sztuką, która się tylko rosyjskim czynownikom udaje. Narodowość polska podług nich niczém a zarazem wszystkiém jest na Litwie i Rusi; będąc pod żelaznym uciskiem rządu rosyjskiego, tamuje rozwój innych narodowości, czego nie czyniła nigdy za czasów samodzielnego istnienia rzeczypospolitéj! Jakież to błogie reformy, którym Polacy na zawadzie stanęli, spaść miały z ręki carskiéj; czy nie zjazdy powiatowe i gubernialne, które mniejsze daleko mają atrybucye, niż dawne sejmiki szlacheckie, czy nie reformy sądowe, o chaotyczności których jużem pisał? Warto zaiste, by dla tak znakomitego rezultatu, któremu i tak nikt nie myśli i nie może się sprzeciwić, tysiące rodzin pozbawione zostały własności!

Przekonani jesteśmy, że środek podobny, jakkolwiek rząd rosyjski w wykonaniu jego przed niczém się nie cofnie, łatwiéj nakazać, niż w rzeczywistości wykonać. Przekonani jestemy, że chociażby nawet niezmierna większość dóbr ziemskich na Litwie i Rusi przeszła na mocy ukazu w ręce rosyjskie, to i tak

---

Bezkrólewie po śmierci Jana III i Elekcya Augusta II.*)

Rozdział I.

Śmierć króla Jana. Niesnaski w jego familii. Zabiegi dworów zagranicznych.

Jan III**) umarł dnia 17 czerwca r. 1696 w 66 roku wieku swego, więcéj podobno od obcych niż od swoich żałowany.

Nie zbywało na kandydatach, którzy osierociałą po nim koronę uzyskać pragnęli; niewiem przecież, czyli Fryderyk August elektor saski, któremu się dostała, zaraz po śmierci króla odzierżyć ją zapragnął, tyle jest pewna, że ten, którego późniéj użył do téj negocyacyi (pułkownik Flemming), nic tenczas o zamiarach elektora nie wiedział.

Szczegóły o ostatnich chwilach życia króla Jana, i o tém, co się w pierwszych czasach po jego śmierci w Polsce działo, zaczerpać będziemy z urzędowych korespondencyi posłów francuskiego i brandenburgskiego w Warszawie, które przed oczyma mamy.

„Na dwa dni przed śmiercią króla polskiego," pisze pan Hoverbeck, rezydent brandenburgski, „monarcha ten jeszcze się powozem przejeżdżał, kaszel przecież bardzo gwałtowny tak mu dokuczał, że ani apetytu nie miał, ani spać nie mógł.

Dnia 17 czerwca król wynieść się kazał do ogrodu. Po obiedzie spostrzegł, że powonienie był stracił i że już nie czuł zapachu ziół i kwiatów, wzniósł więc tylko oczy w niebo i napowrót się do pokoju odnieść kazał, uczuł potém wielką niemoc, która tak się wzmogła, że niespodzianie z łóżka spadł na ziemię, i takich dostał konwulsyi, że wszyscy rozumieli, iż ducha natychmiast wyzionie. Królowa od płaczu się zanosiła, płakali królewiczowie i wszyscy przytomni. Lękając się więc o królową, aby ją ten widok zmysłów nie pozbawił, wyniesiono ją do przyległego pokoju, króla zaś trzeźwiono mocnemi wódkami, tak że po dwóch godzinach przyszedł do siebie i mówić zaczął, a gdy powszechne w koło siebie spostrzegł pomięszanie przytomnych, i gdy na zapytanie: coby to znaczyło, stan mu jego poprzedni opisano, odpowiedział: „Czy to być może. Ja tego wcale niepamiętam." Potém mówił jeszcze przez kilka godzin, ukłonił się marszałkowi wielkiemu koronnemu księciu Lubomirskiemu i duchenkę przed nim uchylił. Na lekarzy się gniewał, i względym usługujących mu dworskich niecierpliwym się być okazał. Potém zaczął się modlić, spowiadał się, przyjął wiatyk i niebawem ducha wyzionął. Działo się to w Wilanowie, a w krótce po śmierci przewieziono ciało jego do Warszawy, bez żadnéj aparencyi.

Nazajutrz w przytomności ks. Popławskiego biskupa inflantskiego i p. kasztelana Sądeckiego otworzono ciało królewskie. Pokazała się w niém wielka bardzo tłustość na wnętrznościach, wątroba była twarda, płuca sine, a w śledzionie okazała się pewna wodnistość jakoby zaród do puchliny. W lewéj nerce był kamień tego niemal kształtu i wielkości jak kasztan. Toż i w żółci kamień się znalazł wielkości małego kurzego jaja i kilka mniejszych. Inne wnętrzności były zdrowe, ale tu i owdzie nieco sine.

Skoro król skonał, królewicz Jakób gwardyą na swoją stronę przeciągnął, osadził zamek, a w nim skarbiec i wszystkie skrzynie i kufry opieczętować kazał w obecności marszałka wgo koronnego, księcia Lubomirskiego. Królowa Jéjmość sądząc, że jéj służyło dożywocie na wszystkich dobrach ruchomych i nieruchomych nieboszczyka króla, bardzo się o to gniewała. Królewicz Jakób twierdził, że prawo dożywocia zeznane królowéj, nie służyło jéj, tylko tak długo, jak była żoną prywatnego obywatela, ale że od wstąpienia na tron jéj męża służyć jéj nie mogło, tém więcéj, że Rzeczpospolita królowom wdowom dożywotne daje utrzymanie, wnosił więc ztąd, iż sały spadek po królu należał się jemu i jego braciom. Polecił więc królewicz Jakób, Potockiemu łowczemu koronnemu, aby zajął zamek i skarbiec w Żółkwi, a że kłótnie o *meum et tuum* od stworzenie świata bywały powodem do zwady, tak i tu podobno stanie się przyczyną największego rozjątrzenia w rodzinie królewskiéj, tém bardziéj, że większa część przytomnych w Warszawie panów polskich sprzyja teraz królewiczowi Jakóbowi, najprzód dla tego, że jest w oczywistéj z królową opozycyi, powtóre dla tego, że się miał oświadczyć, że wszystkie przypadające na niego ze spadku po ojcu pieniądze odddać chce Rzeczypospolitéj na zapłacenie wojska.

Dla ułatwienia wszystkich tych trudności, postanowiono

*) Powyższych kilka listów Hoverbecka, posła brandenburgskiego, z czasów bezkrólewia po Janie III, wydobytych z archiwum państwa w Berlinie a będących własnością biblioteki hrabiów Raczyńskich w Rogalinie, zamieszczamy niniejszém w kolumnach naszego Dziennika, nadmieniając zarazem, że ciekawe te dokumenta nigdy nigdzie jeszcze dotąd drukowane nie były. P. Red. Dzien. P.

**) Z rękopismu w archiwach drezdeńskich znajdującego się, którego autorem jest podobno sam Flemming.

jeszcze o prowincyach tych ostatecznie rozpaczać nie należy. Trudno wszakże nie widzieć, że narodowość polska silnie tu zagrożona, że wyrazy telegramu, któremi car Kaufmanowi na powinszowanie noworoczne odpowiada, nie są czczym frazesem. Zapewnia w nim, że „błaga Najwyższego, by mu (Kaufmanowi) dopomógł w pracy nad zmoskwiceniem (obrusienije) powierzonego kraju"; sam więc przyznaje, że kraj ten rosyjskim nie jest, ale świadczy oraz z drugiéj strony, jak gorąco tego pragnie. Polska, jako mniéj więcéj samoistny organizm, narodowością, wiarą, cywilizacyą stojący w sprzeczności z tradycyami i dążnością Rosyi, była dla rządu petersburgskiego ciężką kulą do nogi przywiązaną. Polska zmoskwicona, zeschizmatyczona stałaby się w ręku carów potężnym knutem dla smagania po karku samolubnéj Europy. Przykłady podobnego przeobrażenia się widzimy u nas na każdym kroku. Ci, co największą odznaczają się zajadłością, pochodzą najczęściéj z jakiéj gubernii smoleńskiéj lub czernihowskiéj, noszą nazwiska polskie, jak Raczyński lub Kowalewski, pieczętują się Wieniawą lub Dołęgą. Jakaż w tém przerażająca dla Europy nauka!

Wielki polityk i wielki samolub, pierwszy minister angielski, mawiał przed wojną krymską, że niepodobna odkładać walki z Rosyą, bo za lat dziesięć spotkanie z nią całéj Europie stałoby się niepodobném. Dziś upadła znaczna część uroku, jaki wtedy w oczach Europy otaczał potęgę carów, dziś w drugą wpada ona ostateczność; lekceważy niebezpieczeństwo, które może groźniejszém jest, niż kiedyindziéj. Przemysł i handel, a szczególnie rólnictwo Rosyi w odrętwieniu, kredyt zupełnie zachwiany pod brzemieniem olbrzymich długów, wszystko się rozkłada w wyuzdany chaos żywiołów; samowola żołdaków i czynowników wysysa resztki soków, kwitnąc sama jedna niby jemioła na próchniejącém drzewie. Stan taki widocznie charakteryzuje chwilę przejścia, która długo trwać nie może, a gdy się poruszą drzemiące u dołu żywioły, tedy krzewiące się w nich, a gorliwie teraz pielęgnowane, ziarno potargania wszystkich związków społecznych bujny owoc przyniesie, zasypując zwaliskami całą może Europę. Bankructwo Rosyi nie zasłoni przed tego rodzaju niebezpieczeństwem; dzikie hordy wtedy właśnie występują z koczowiska, gdy im zabraknie paszy pod nogami.

Nim to wszakże nastąpi w bliższéj lub dalszéj przyszłości, rząd carski pracuje usilnie nad jak najprędszém przyprowadzeniem do skutku zamierzonego wynarodowienia Polski. Ukaz wydany dnia 3 stycznia dowodzi oczywiście, iż sam rząd nie wierzy w możność przeprowadzenia z wolnéj ręki sprzedaży dóbr, nakazanéj rozporządzeniem z dnia 22 grudnia. Dla tego to w nowym ukazie powiedziano, że dobra nie sprzedane z wolnéj ręki w ciągu lat dwóch ani przez publiczną licytacyą, którą rząd w takim razie ma się zająć, przejdą na własność skarbu. Właściciele zaś nie otrzymają nawet przypadającéj na nich po odtrąceniu długu skarbowego należności, ale tylko 5% rocznie od sumy szacunkowéj, która, jak słusznie obliczoną będzie łatwo sobie wyobrazić możemy, pamiętając, że wszystko zależy od czynowników, przyszłych nabywców lub administratorów tychże dóbr. Takim sposobem rząd spodziewa się przyjść do posiadania całéj prawie własności większéj na Litwie i Rusi bez innego wydatku, jak cokolwiek asygnat na zapomogi dla nabywców Rosyan, jeźli się znajdą, a zresztą na 5 pct. dla byłych właścicieli Polaków.

Ukazy dotyczące wywłaszczenia, rzucają nowe światło na powody wysłania tak znacznéj liczby osób do gubernii rosyjskich drogą administracyjną bez żadnego wyroku sądowego, który to los głównie dotykał ludzi majętniejszych. Lada pozór wystarczał do tego; w czyimś lesie zaczajeni byli powstańcy, ówdzie z folwarku wzięli trochę żywności, gdzieindziéj oficyalista dworski z fuzyjką do nich się udał, tam znowu naczelnik wojenny nie dostał, wiele wymagał, albo nowomianowany urzędnik popisać się chciał z gorliwością, oskarżając kogokolwiek bez żadnéj podstawy jako człowieka podejrzanego. O dowody nie pytano wcale, pakując do kozy, kto się tylko nawinął; ztamtąd po długiém więzieniu uznany za niewinnego lnb niesłuchany wcale, wędrować musiał w głąb Rosyi albo na Sybir. Często bardzo rozkaz taki spadał na kogoś bez żadnego oskarżenia i uwięzienia. Z nowych ukazów widzimy, że los, jaki spotkał nieszczęśliwych, ma być nazawsze ich udziałem. Dozwolono im wprawdzie wrócić do kraju w ciągu lat dwóch, przeznaczonych na wyprzedaż dóbr, ale to tym tylko, którym władze udzielić zechcą pozwolenia a i to na czas nie długi. Gdy zresztą do Kongresówki powraca wielu w tenże sposób wysłanych, z Litwy nikt dotąd nie wrócił.

Administracya rosyjska na Litwie rozwija tymczasem prawdziwie gorączkową czynność w celu wykonania ukazów.

W każdym nieledwie numerze Wileńskiego Wiestnika drukują okólniki Kaufmanna, który ciągle robi incognito wycieczki na prowincyą.

W poprzedzającym liście podałem treść znacznéj liczby tych okólników; lecz oprócz drukowanych są jeszcze inne tajemne, jakkolwiek już drukowane nie wiele pozostawiają do życzenia pod względem wykazania i tak zresztą widocznego zamiaru rządu zniszczenia narodowości polskiéj.

Jeden z tych nieogłoszonych drukiem okólników, który mam w téj chwili przed oczami, przypomina, iż obowiąskiem władz są wszelkie ułatwienia dla nabywców rosyjskich, którym rząd zapomogi udzielać będzie. „Dopiąć szczęśliwie tego celu (zwabienia nabywców) — powiada okólnik — można tylko w takim razie, jeżeli rząd, którego największym interesem jest, aby majątki jaknajrychléj przeszły z rąk polskich do rosyjskich, nie pożałuje drobnych wydatków, mających przynieść tak potężne rezultata i wynajdzie sposób, co by ułatwił Rosyanom: 1) zebranie wiadomości o dobrach, które mają być sprzedane, 2) wynalezienie dóbr odpowiednich żądaniom zgłaszających się nabywców, 3) ułatwienie samego nabycia, któremu zwykle towarzyszą różne trudności, zwłaszcza dla osób, nieznających charakteru polskiego (sic)." W dalszym ciągu okólnik przedstawia znane już z innego okólnika sposoby zbierania i rozpowszechnienia wiadomości o sprzedających się dobrach, oraz pośredniczenia między sprzedającym a nabywcą w jakim to celu zaprowadzone być ma biuro informacyjne, na podobieństwo tego, które niegdyś Murawjew był założył.

Wykonaniu ukazu z d. 22 grudnia nadane być mają jaknajrozciąglejsze granice. Wszystkie izby dóbr państwa otrzymały rozkaz wymówienia Polakom a nawet Żydom nie tylko dzierżawy dóbr ziemskich skarbowych ale i placów po miastach i miasteczkach. Dzierżawy rządowe już wszystkie poodbierano, a teraz przystąpiono do rugowania dzierżawców z placów Na tych placach, wypuszczanych zwykle w długoletnią a czasem i na wieczystą dzierżawę, tenutorowie, nie przewidując złamania umowy ze strony rządu, pobudowali się i urządzili jakby u siebie; bo nie wątpili, że, będąc akuratnymi w wypłacie, mogą wieki przesiedzieć na miejscu. Teraz każą im wynosić się, sprzedawszy domy Rosyanom, albo zrobiwszy z niemi, co się podoba. Jak znaczną może być liczba dotkniętych w taki sposób, ztąd wnosić możemy, że w samém tylko Wilnie kazano ustąpić katolikom i żydom z sześciuset kilkudziesięciu placów.

Oprócz tych rozporządzeń przeprowadzonych z urzędu, wojenni naczelnicy i czynownicy, zarządzający sprawami włościańskiemi, jeżdżąc po prowincyi, zachęcają obywateli, aby się wyprzedawali jak najspieszniéj, bo na ociąganiu się źle wyjść mogą.

Dla poparcia téj namowy, puszczono tutaj pogłoskę, że obywatele gubernii mohylewskiéj przygotowują już adres do tronu, upraszając o zabranie na skarb za stósownem wynagrodzeniem wszystkich dóbr własnością ich będących, a zarazem o pozwolenie na ryczałtowe przesiedlenie się za granicę. Oto, do czego wzdychają w ciemniach kancelaryi rządowych. Krym i Kaukaz wiecznie stoją jak ideał mądrości politycznéj przed oczami rosyjskich mężów stanu.

W tak pospiesznem przeprowadzeniu ukazów carskich czuć pewną gorączkowość, któréj nie obce będą zapewne krążące powszechnie wiadomości o przygotowaniach do wojny, która nastąpi albo nie nastąpi na wiosnę, ale tymczasem odpędza sen z powiek Moskali.

Wrocław, 21 lutego.

Z. W poniedziałek z rana o godzinie 10½ aula uniwersytecka wypełniła się przeważną liczbą młodzieży polskiéj, spieszącéj towarzyszyć uroczystemu obrzędowi promocyjnemu dwóch kolegów — Polaków. —

P. A. Chiżyński bronił swéj rozprawy i tez przeciw pp. Golskiemu i Richterowi. Pominąwszy tezy (z których jedna zaczepiła trychiny), nie możemy przemilczeć pracy saméj — bo jeżeli prawda, że rozprawy inauguracyjne są jakby kartami wizytowemi dla uczonego świata — ta rozprawa Chiżyńskiego piękną autorowi rokuje przyszłość.

W pracy swéj p. t. De vi quam quantitas exercet in affinitates chemicas (o wpływie, jaki wywiera ilość na pokrewieństwa chemiczne), przeszedłszy autor pokrótce ważniejsze teo i prawidła o pokrewieństwie chemicznem znane, stwierdził świadczeniami, że jeźli dwa ciała posiadają pokrewieństwa chemiczne do trzeciego, wtedy ilość różna dwóch pierwszych ciał, będącą w nadmiarze, działa w ten sposób na połączenie że im większa ilość jednego z nich w nadmiarze się znajdu tém więcéj z tego ciała idzie w połączenie z owém trzecim podczas gdy ilość drugiego ciała zmniejsza się w połączeniu Dla objaśnienia użyję tych samych ciał, na których autor przedsięwziął swoje badania. Wiadomo, że wapno i magnezya łączą się każde z osobna z kwasem fosforowym. Jeźli wapno i magnezya są w nadmiarze — i jeźli magnezya i kwas fosforowy pozostaną te same, a ilość wapna się zwiększy wtedy coraz więcéj magnezyi łączy się z kwasem fosforowym — i odwrotnie, jeźli wapno i kwas fosforowy się nie zmniejszają, a ilość magnezyi się zwiększa, wtedy coraz więcéj magnezy a mniéj wapna łączy się z kwasem fosforowym. Daléj podał autor sposób oznaczania stosunku w jakim stoi ta siła pokrewieństwa do ilości ciał, które są ze sobą zane na chemiczne połączenie. — Ktoby chciał dokładniéj o pracy téj nabrać wyobrażenia, temu musimy zalecić prawę samą, gdyż tu w kilku słowach oddać nie można to co autor sam, pomimo ścisłość w wyrażeniu i krótkości w odesłaniu, obszerniéj rozwinąć musiał. Dodamy tu tylko że przedmiot, sam w tym kierunku rozwinięty, jest zupełnie nowy. Przed kilku laty ogłosił Debus podobną rozprawę, w któréj nie zachowawszy systematycznego porządku przy doświadczeniach, do fałszywych, lub małoznaczących doszedł rezultatów. Pracę tę rozebrał nasz autor krytycznie, wykazał niemożliwość kich wniosków, jakie sobie Debus zrobić pozwolił, i dowiódł że gdyby Debus był głębiéj w przedmiot swój wniknął, to te same wykrył prawidła w pokrewieństwie chemicznem, które nasz autor, na podstawie doświadczeń, systematycznie i nie bystrości uporządkowanych, w swojéj rozprawie wykazał.

Praca ta wnet będzie ogłoszoną w jednem z czasopism chemicznych — a autor jéj pozyskawszy obok tytułu doktora filozofii słuszne uznanie ze strony swych profesorów, otoczony szacunkiem i miłością kolegów opuszcza Wrocław, by owoc czne rezultaty nabytéj wiedzy na pole praktycznego przemysłu zastósowania.

W tym samym dniu promowanym był p. B Daszkiewicz na doktora medycyny i chirurgii. Tytuł rosprawy i nazwiska oponentów już są wiadome; dodaćby tylko wypadało, że oprócz pp. M. Beliny i L. Mieczkowskiego oponował także p. Golski.

Dwie powyższe doktoryzacye uczących się tu Polaków zapowiedzią szeregu kilku innych, jeszcze w tym kwartale odbyć się mających, o których w swojém czasie donieśmy omieszkamy.

Berlin, 21 lutego.

Hr. Goltz poseł tutejszy w Paryżu, opuszczał podobno Tuilerye z rozjaśnioną twarzą. Przybywszy tutaj, pilnie konferuje z kim przynależy. Że pytany o sprawę szlezwicko-holsteńską, nikt nie wątpi, co zaś radzi, jak łatwo pojąć, różnie dają, domyślają się, kombinują. Wszystkie przecież domysły i kombinacye w tém się zgadzają, że rząd dobréj myśli być przestaje. Z Paryża donoszono w tych dniach, że opinia publiczna meczna zaczyna wierzyć coraz bardziéj w możność zatargu grubszego Prus z Austryą. Co do tutejszych poufnych wieści nie należy spuścić z uwagi co powiedziała wczorajsza Kr. Ztg: „tylko tyle możemy o bliskiéj decyzyi Prus nadmienić że wprawdzie nie o żadne coup d'etat polityczne w kwestyi holsztyńsko- szlezwickiéj chodzi, jak niektóre dzienniki sądzą, myślają, ale że nader seryo na oną zapatrywać się trzeba. Równocześnie donoszą z Wiednia, że pruski poseł tamże akredytowany komunikować musiał w zeszłą sobotę w kancelaryi państwa bardzo ważną rzecz, skoro niebawem z Budy zawitała do Wiednia jedna z znacznych osobistości.

Oto zewnętrzne oznaki naprężających się coraz bardziéj stosunków między Austryą i Prusami. Co daléj będzie, chroniczny zatarg przybierze charakter gwałtowny, o te

---

zaprosić do Warszawy kardynała prymasa Radziejowskiego i innych znakomitszych senatorów; tymczasem stanęło na tém, że młodsi królewiczowie pieczęcie swoje poprzykładali na wszystkie skrzynie i kufry, w których się kosztowności jakie po nieboszczyku królu znajdują.

Z wezwanych senatorów już się tu kilku zjechało, którzy wraz z trzema królewiczami wyjechali naprzeciwko kardynała prymasa dla asystowania jemu.

Twierdzą tu powszechnie, że skarb nieboszczyka króla wynosi do sześćdziesiąt milionów złotych, i tak o niczém prawie tu nie mówią tylko o podziale owych pieniędzy, wybór zaś przyszłego króla mało kogo obchodzi, lubo większa część najnajznakomitszych panów już się na to podobno zgodziła, aby nie obierać Piasta. Czyli jednak w tém wyrażeniu objęci są i królewiczowie, tego dotąd przeniknąć nie mógłem. Królewicz Jakób ma wprawdzie przyjaciół swoich, ale dotąd jeszcze wyrozumieć nie mógłem, czyli to jego stronnictwo myśli wynosić go na tron, czyli też tylko ujmować się za nim w podziale sukcesyi po ojcu. Zdaje się, iż jedni nie lubią jego osoby i ponurego i mściwego charakteru, drudzy zaś spodziewają się zyskiwać wiele z jego hojności.

Piszę się z najniższém uszanowaniem Waszéj Elektorskiéj Mości najniższym podnóżkiem i sługą

Warszawa, 18 czerwca r. 1696. Hoverbeck.

List powtórny barona de Hoverbeck do księcia elektora brandenburgskiego.

JOMci Książę. Zjazd senatorów, o którym wspomniałem, już się rozjechał z Warszawy. Każdy spieszy do domu, aby być na sejmikach, które poprzedzać mają sejm konwokacyjny, a że szlachta teraz niebardzo sprzyja wielkim Panom, skończy się podobno na tém, ze się sejm elekcyjny odbędzie na koniach, to jest: że każdy szlachcic, który na sejm zjechać zechce, będzie głosował na króla. Kardynał prymas Radziejowski, Załuski biskup płocki, Małachowski wojewoda kaliski, książęta Lubomirscy, marszałek wielki koronny i podskarbi koronny starją się tymczasem załatwić nieporozumienia zaszłe między królewiczem Jakóbem z jednéj, a królową wdową i młodszymi królewiczami z drugiéj strony. Wiem z dobrego źródła, że te nieporozumienia bliskiemi są załatwienia, królowa bowiem oświadczyła, że gotowa jest przyjąć pięć milionów złotych (750,000 talarów) zadożywocie swoje i za część sukcesyi po nieboszczyku królu.

Chodzi więc teraz tylko o rozstrzygnienie dwóch zachodzących jeszcze trudności.

1) Kiedy i jak wzwyż wymieniona suma wyliczoną będzie.

2) Kto będzie opiekunem młodszych królewiczów.

Co do pierwszego, królewicz Jakób daje królowéj dobra, z których ma intratę ciągnąć w procencie od owych 5,000,000 złotych; ale królowa żąda gotowizny.

Co do drugiego, królowa pragnie sprawować opiekę dwóch młodszych synów swoich, ale królewicz Jakób także pragnie być opiekunem braci. Jest to podobno największa trudność w całéj téj sprawie. Królewicz Jakób lęka się, aby na przyszłym wyborze króla nie użyto przeciw niemu pieniędzy, które iść mają na podział jego braci.

Młodsi przecież królewicze oświadczyli, że starszego brata opiekunem mieć sobie nie życzą, ale że pragną, aby przypadający na nich majątek oddanym został królowéj ich matce, równie jak osobiste o nich staranie, i że współopiekunami mieć sobie życzyli księdza kardynała prymasa Radziejowskiego, hetmana wgo koronnego Jabłonowskiego i wojewodę ruskiego Matczyńskiego. Nie wiadomo jeszcze co z tego wszystkiego będzie, tém więcéj, że obie strony upierają przy swojém obstawają, może być więc, że to wszystko rozejdzie pod rozstrzygnienie stanów Rzeczypospolitéj, w czem przecież nową upatruję niedogodność dla rodziny królewskiej albowiem być może, że Rzeczpospolita prawa sobie rościć będzie do znacznéj części kapitałów pozostałych po nieboszczyku królu i to podobno z bardzo dobrych i gruntownych powodów.

Mówił mi kardynał Radziejowski, że królowa tak dobrze z nim mówiła, jakby jeszcze była na tronie, tak dalece, że usiał uwagę jéj zwrócić na różnicę jéj położenia dawniejszego i teraźniejszego, poczém spuściła z tonu, o jeden ton albo dwa, i większą w każdym przedmiocie łatwość okazała.

Uchwała senatu postanowiła, aby do wszystkich monarchów wysłano posłów z uwiadomieniem ich o śmierci nieboszczyka króla. Do Waszéj Elektorskiéj Mości (do elektora brandenburgskiego) i do Bawaryi ma jechać młody pan Towiański, sztelanic łęczycki, którego kardynał Radziejowski bardzo ceni i który u niego wielki ma kredyt, tak przez siebie jak i przez matkę. Upraszam więc Waszą Książęcą Mość, abyś temu walerowi uprzejmą się okazała, bo to ks. prymas tak wiele jakby to jemu samemu się stało. W teraźniejszych zaś okolicznościach, może to być bardzo użytecznie.

Zostaję z najgłębszém uszanowaniem

Hoverbeck.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rozwodzić nie warto, tyle tylko nadmienić należy, że chybaby już kwestya potęgi między temi dwoma mocarstwami do ostatniego dojrzała stopnia, gdyby pomyśleć można o bliskiéj rozprawie orężnéj.

Jutro przed porządkiem dziennym niezawodnie nastąpi decyzya, jak się izba ma wziąć w obec ostatniego kroku ministeryum. To co dziś słychać, rokuje, że izba dość spokojnie zarejestruje akt ostatni ministeryalny, skoro nawet w łonie ostatecznego fortszritu większość oświadczyła się przeciw wszelkiéj daléj sięgającéj manifestacyi.

Londyn, 18 lutego.

= Napróżnobym się silił, aby wam dokładnie przedstawić obecny stan rzeczy w Anglii: Zamęt ogólny w polityce i administracyi, żywotne kwestye poruszone, agitacya polityczna coraz się bardziéj rozszerza, ale do czego to dąży i jaki będzie jéj rezultat? trudno dziś przewidzieć. Na pierwszym planie kłopotów jest Fenianizm, który jak siecią ogarnął wszystkie warstwy ludności w Irlandyi i pomimo prześladowań rządu gotuje się do walki, zbiera moralne i materyalne zasoby i wre wulkanem w łonie narodu. Walka ta będzie krwawa, ale pomimo wszystkich rachub bezowocna, gdyż Irlandya prócz czczych amerykańskich sympatyi i obiecywanego wsparcia od rodaków za Oceanem, w kraju nieposiada dostatecznych zasobów do olbrzymich zapasów z Anglią. Ruch ten zatém trzeba uważać jako niewczesny i w ostatecznym rezultacie zgubny dla Irlandyi. Obojętność i szyderstwa Anglików z Fenianów, dziś zmieniają się w nienawiść, krzyki oburzenia na łagodność rządu coraz się wzmagają. zawieszenie habeas corpus aktu już zdecydowane, a stan oblężenia, można rzec, trwa od 3 miesięcy. Handel, który i bez tego nie kwitnął w Irlandyi, dziś całkowicie upadł, 450 domów handlowych zbankrutowały w ciągu stycznia, nędza w narodzie coraz się wzmaga, a rząd zimném okiem spogląda na ruinę kraju. Ruch Fenianów koncentruje się głównie w niższéj warstwie narodu, chociaż rząd ma poszlaki, że wielu i z wyższéj warstwy doń należą. Ministerstwo postanowiło działać z całą energią, hr. Russell i George Grey przedstawili na nadzwyczajném posiedzeniu w sobotę, bill o zawieszenie prawa nietykalności osób, który obie izby przyjęły jednomyślnie. Absolutyzm znowu wstępuje na drogę prawa i despotyzm władzy dotknie mściwą prawicą nieszczęśliwą Irlandyą. Inicyatywa tego aktu należy do hr. Russla. któren również 22 lipca 1848 r. wniósł podobne żądanie. Dzienniki angielskie nienawiścią dyszące przeciw Fenianom, wymagają gwałtownych środków dla położenia tamy ich działalnościom. Morning Post mówi: „Gangrena opanowała wszystkie klasy w Irlandyi, nawet konstablów! w obec tych niebezpieczeństw, surowe środki tylko mogą przywrócić pokój.“ Times niepodziela całkiem tego zdania, jednak także jest za użyciem środków represyjnych. W każdym razie smutne położenie Irlandyi jeszcze więcéj się pogorszy, a wyludnienie tego kraju przez werbowników rządowych przyjmie większe rozmiary; na transport emigrantów przeznaczono 2 miliony fszt. Bil reformy wyborczéj, obudzający żywe nadzieje zwolenników wolności, coraz bardziéj traci pierwiastkowy fundament, potężna arystokracya angielska, składająca rząd oligarchów, któréj Anglia zawdzięcza swoją wielkość i handel światowy, niechce bez boju ustąpić praw swoich. Wprowadzenie ludowych pierwiastków do steru rządu, mogłoby zmienić tradycyjną politykę Anglii i byłoby pożądaném, aby w obecnym czasie bil reformy przyszedł do skutku.

Wniosek p. Childersa o zaciągnienie pożyczki 4 pct. dla wybudowania mieszkań dla biednéj klasy wyrobniczéj zapewne otrzyma sankcyą parlamentu, gdyż z powodu przeprowadzenia linii dróg żelaznych do City, biedni mieszkańcy Londynu zostali się prawie bez strzechy.

Za kilka dni ma być przedstawiony wniosek o wystawienie pomnika dla Palmerstona. Anglia w tém jedyna kraina, iż nigdy niezapomina usług wielkich ludzi. Londyn prócz Westminsteru, tego panteonu wielkości Anglii, posiada niezliczoną ilość pomników, chociaż niezasługujących z zbyt małym wyjątkiem uwagi pod względem sztuki, jednak mogących posłużyć dla potomności za pobudkę do naśladowania.

Jutro odbędzie się ogólna narada ministrów nad zmodyfikowaniem rządu na Jamajce i rozwojem więcéj liberalnych ustaw. P. Cardwell proponuje zniesienie legislatury i zaprowadzenie podobnego rządu jak w kolonii Trinidad.

W zeszły piątek królowa miała naradę w Osborne, J. Grey wręczył tekę wojny margrabiemu Hartington, sekretaryat Indyi przeszedł do p. Grey.

Z Kopenhagi donoszą, że tam wkrótce oczekują młodego króla Grecyi, któren ma zamiar kilka miesięcy przepędzić w kole rodzeństwa, w czasie nieobecności osobna rejencya ma zarządzać państwem.

O powstaniu Maronitów obiegają tu sprzeczne pogłoski. Wczoraj otrzymana depesza z Tripoli z 21 stycznia donosi, że 4000 Turków i kozaków sułtańskich zaatakowali 28 grudnia korpus Maronitów pod wodzą znanego Józefa Karama w odległości 5 mil od Tripoli, oszańcowanego w górach Benachy. Walka trwała 11 godzin, Karam odbił trzy ataki, zdobył 4 działa i wziął znaczną liczbę jeńców, między którymi pułkownika i kapitana Francuzów, zostających w służbie sułtana. Maronici chcieli zabić tych chrześcian, walczących w oddziale Muzułmanów, lecz Karam ocalił ich życie. Emin pasza (baron Szwarcenberg) zaledwo ucieczką uratował życie, Karam lekko ranny. Daud pasza powołał Druzów do pomocy. Porta wysłała nowe posiłki.

Mowa p. Boissy głębokie wywarła wrażenie w Londynie, antagonizm znowu wystąpił na wierzch, i niektóre angielskie dzienniki z wielką namiętnością traktują o położeniu Francyi. Mianowicie przedstawia The Daily Telegraph, jedna z najpopularniejszych gazet tutejszych, w tak czarnych i przesadzonych kolorach położenie cesarstwa, iż nie trudno poznać, że pobudzona nienawiść podyktowała jéj słowa

Schodząc z pola polityki do spraw potocznych, muszę wam donieść, że trychiny i w Londynie wzbudzają strach paniczny. Kilka wypadków w Greenwich okropnéj śmierci przez użycie zarażonéj wieprzowiny, spowodowało sanitarny komitet do zbadania téj choroby, która wedle wszelkich domniemań jest nie nową, gdyż w epoce dochrystusowéj, Izraelici dotknięci straszną chorobą zapewne z trychin, przestali używać wieprzowiny.

Sanitarny komitet na posiedzeniu 11 lutego uchwalił, żeby delegaci zwiedzali jatki i zwracali baczność na przybywającą wieprzowinę z Niemiec. Jeden z członków odczytał ciekawe sprawozdanie o trychinach, dowodząc, że gotując wieprzowinę, można zniszczyć te parazity, piekąc zaś, niepodobna. Co do nas, zajmując się niegdyś historyą naturalną, uważaliśmy, że w błotach środkowéj Europy i Polski przebywa znany robak włosieniec, zwany na Białorusi wołosianik, mający kolor i objętość włosa ludzkiego, niekiedy zaś cienki jak włos platynowy w lunecie. Starzy ludzie opowiadali nam, że skoro ten robak wejdzie do ciała, dostać go niepodobna i nurtując w ciele, śmierć sprowadza. Cytowano mi wiele podobnych przykładów, stwierdzonych przez miejscowych lekarzy. Włosieńca tego łatwo odkryć w błotach Polski i Niemiec. Znając naturę świń, dla których błoto jest ulubioném siedliskiem, ażali nie można przypuścić, że ten sam włosieniec płodny, zalągłszy się w świniach, dziś zwany jest trichinosem? Jeżeli nauka odkryje tożsomość i źródło choroby, natenczas łatwo będzie uchronić te użyteczne zwierze od zatracenia. Życzylibyśmy, aby lekarze zwrócili baczność na nasze spostrzeżenie. Ile uważaliśmy, włosieniec ma własność robaka tasiemca (solitera) t j. przeciętv, prędko wyrasta, zapewne i trychiny są téj saméj własności? Włosieniec nie przebywa we wszystkich błotach, oznaczenie miejscowości i przyczyn, byłoby także korzystném dla nauki.

Zimy w Londynie w tym roku niema, natomiast ciągłe panują deszcze. — Rozboje, kradzieże i pożary przerażają mieszkańców Londynu.

PRUSY.

Berlin, 21 lutego. Przed kilku dniami toczył się w Królewcu ciekawy proces prasowy, o którym następujące szczegóły podaje tamtejsza Ostpreussische Zeitung. Tak numer 219 Hartungsche Zeitung, jako téż tenże numer konserwatywnéj Ostpreussische Zeitung z dnia 19 września r. z. zamieściły telegraficzną depeszę z biura Wolfa, datowaną z Brukseli z dnia 17 września, a podającą podług Indépendance belge w streszczeniu znaną notę lorda Russla, dotyczącą ugody gasteinskiéj. Prokuratorya w depeszy téj upatrzyła uchybienie czci, przynależnéj osobie królewskiéj, i wytoczyła z powodu tego proces redaktorom, naddwornemu drukarzowi Schultz i dr. Hasencamp; tudzież właścicielowi drukarni Hartungowi, jako nakładzcy. Tenże na pierwszém posłuchaniu, jako wydawców rzeczonéj depeszy mianował najprzód redaktora, p. Hasencamp, powtóre spółkę biura Wolffa. — Proces toczył się dnia 15 bm.; jawności, wbrew żądaniu prokuratoryi, nie wykluczono. Nasamprzód dr. Tuchen, prokurator królewski, uzasadniając skargę, oświadczył, iż powszechnie znaną jest rzeczą, że król Fryderyk Wilhelm I i cesarz austryacki zawarli ugodę gasteinską, że przeto wszelkie orzeczenia o téjże ugodzie dotyczą osoby monarchy, że nakoniec w osądzaniu przestępstwa uchybienia czci, osobie królewskiéj przynależnéj, nie zważa się, czy istniał zamiar popełnienia takiego, czyli bez wyraźnego zamiaru popełnioném zostało, karząc sam fakt uchybienia. Następnie wniósł o najniższą na podobne przestępstwo naznaczoną karę tj. 2 miesięcy więzienia przeciwko p. Schultzowi, a 4 miesiące więzienia przeciwko p. Hasencamp, ze względu, iż tenże już był poprzednio karany; nakoniec 50 talarów grzywien dla trzeciego z współoskarżonych.

Obrońca oskarżonych, rzecznik Engelmann zauważył nasamprzód, iż jedynie w Królewcu ogłoszenie depeszy owéj wywołało kroki sądowe, chociaż zupełnie jest autentyczną i chociaż ją inne dzienniki wszelkich odcieni, nawet ministeryalna i Kreuz Zeitung w całości podały bezkarnie. Następnie oświadcza, iż redaktor takiego dziennika, jak Ostpreussische Zeitung, któréj dążenia konserwatywne uznał sam prokurator, nie mógł mieć ani podejrzenia nawet, że umieścił w swym dzienniku depeszę, która w sposób niegodny ubliża osobie króla. Nakoniec usiłował udowodnić, iż minister angielski w pomienionéj nocie nie miał bynajmniéj na myśli osoby króla, lecz jedynie rząd królewski. — Sąd skazał oskarżonych Schultza na 2 miesiące, Hasencampa na 3 miesiące więzienia, uwalniając trzeciego współobwinionego Hartunga od kary.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 lutego. W Dzienniku Warszawskim z dnia 18 bm. ogłoszony został ukaz komitetu urządzającego, na dniu 13 grudnia r. z. wydany, a dotyczący wyposażenia klasztorów i osób zakonnych, który tu jako dający miarę pojęć i zapatrywań wykonawców woli carskiéj w całéj téj sprawie w dosłownem przytaczamy brzmieniu:

„W skutek przedstawienia dyrektora głównego spraw wewnętrznych i duchownych, komitet urządzający w rozwinięciu § 13 najwyżéj zatwierdzonych dnia 22 listopada (4 grudnia) 1864 r. przepisów o środkach utrzymania i sposobie zarządu klasztorów Rzymsko-katolickich, postanowił i stanowi:

1) Prawo do wsparcia, zapewnione zakonnikom i zakonnicom klasztorów nie etatowych na mocy § 13 najwyżéj zatwierdzonych dnia 22 listopada (4 grudnia) 1864 r. przepisów o środkach utrzymania i sposobie zarządu klasztorów Rzymsko-katolickich, rozciągnąć także i do nadetatowych osób stanu zakonnego, zamieszkujących w klasztorach etatowych.

2) Potrzebny na ten cel wydatek pokrywać z tego samego funduszu, który stósownie do wspomnionego § 13 okaże się potrzebnym na wsparcie dodatkowe dla klasztorów nie etatowych.

3) Na wszystkie pomienione wsparcia, tak dla zakonników i zakonnic w klasztorach nie etatowych, jako téż dla nadetatowych osób stanu zakonnego w klasztorach etatowych, za rok 1865, wyznaczyć z funduszów poklasztornych przeszłych pod zarząd skarbu, sumę wyrównywającą 1000 rsr., pomnożonym przez liczbę klasztorów nie etatowych, jakie istniały na początku tegoż roku.

4) odpowieduio takiemu obliczeniu, poruczyć dyrektorowi głównemu skarbu, bezzwłoczne wydanie rozporządzenia co do wyasygnowania komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych sumy rsr. 26,000 celem użycia jéj za potwierdzeniem namiestnika, łącznie z pozostałością z poprzednio wyznaczonéj już sumy rsr. 1000, wyłącznie na wsparcia wyżéj wzmiankowane.

5) W przyszłości, jeżeli zajdzie potrzeba wydatkowania na podobne wsparcia, w przypadku zamknięcia klasztorów nie etatowych w ciągu roku, postępować według téj saméj zasady, jaka wyżéj w punkcie 3 wskazaną została

6) Wykonanie niniejszego postanowienia, które zamieszczone być powinno w Dzienniku Praw, poruczyć dyrektorom głównym spraw wewnętrznych i duchownych tudzież skarbu.“

Całe to rozporządzenie zakrawa na rodzaj koncesyi; rzecz jednak ma się po prostu tak, że bądź, co bądź osobom zakonnym nadliczbowym po klasztorach, dla których rząd stałe wyznaczył z dawnych funduszów utrzymanie, musiał koniecznie jakąśkolwiek egzystencyą zapewnić; pamiętać jednak należy, że zakonników i zakonnice te spędzono z klasztorów całkowicie skonfiskowanych i skasowanych, które miały swój majątek lub były dotowane do tyla, iż pewnéj liczbie duchowieństwa zakonnego stałe przyzwoite utrzymanie dawać mogły; dzisiejsze więc rozporządzenie i wyznaczenie funduszu dodatkowego tytułem wsparcia, jest ze strony rządu nie już łaską lub wymiarem słuszności, ale choć pozornem i cząstkowém wypełnieniem tego, co nakazuje najprostsze pojęcie o sprawiedliwości, jeśli takowe w ogóle w organach rządu rosyjskiego istnieć może i istnieje.

Kijewlanin donosi o wyjątkowém postanowieniu cara, dotyczącém osoby hr. Adama Rzewuskiego, jenerała kawaleryi w służbie rosyjskiéj, posiadającego znaczne dobra na Wołyniu. Otóż w skutek najpoddanniejszego podania jenerał-adjutanta hr. Rzewuskiego, przez wzgląd na długoletnią wierną służbę jego, nowe przepisy w dniu 10 grudnia 1865 co do osób pochodzenia polskiego wydane, nie mają być rozciągane do dóbr jego i osoby.

Z Wołynia 10 lutego. Piszą do Gaz. Narodowéj.:

„W skutek ukazu, aby usunąć Polaków od urzędów w prowincyach dawnéj Polski, i zamieniać ich urzędnikami moskiewskiéj wiary, bardzo wiele osób, które nie miały innego sposobu do życia i oddane były dotąd biórowym zajęciom, zostało oddalonych. W wojsku nawet dają dymisyą oficerom katolikom; a takie postępowanie skłania niektórych do apostazyi i przechodzenia na moskiewską wiarę. Niedawno w Zasławiu 13 oficerów katolików przeszło na prawosławie, i wielu bardzo cywilnych urzędników wstępuje w też ślady. Nie pochwalamy tego wcale, owszém taki postępek zgrozą przejmuje, są bowiem pomiędzy nimi i tacy, którzy dla korzyści materyalnych wyprzysięgają się wiary ojców.

Niedawno podpułkownik Sielengińskiego pułku, Gedrojć, w Zasławiu przyjmował prawosławie; pop pułkowy nie chciał się na to zgodzić, utrzymując, że pan Gedrojć nie z przekonania, lecz dla interesu zmienić chce wiarę. Lecz jenerał Delwig, który teraz apostołuje na Wołyniu, sprowadził innego popa, i kazał mu przechrzcić po moskiewsku Gedrojcia, któremu natychmiast dano lepszą posadę, bo go zrobiono pułkownikiem rezerwowego batalionu, stojącego w tomskiéj gubernii.

Lecz za to jakże jaśnieją ci, co choć otoczeni liczną rodziną, nie wzdrygają się czekającéj ich nędzy i nie odstępują od wiary ojców swoich, choć ich pozbawiono urzędów. Cześć im! Lecz ufamy statecznie i nie powątpiewamy, aby się nie znaleźli tacy, którzy im obmyślą sposób do życia, i nie dadzą umrzeć rodakom z głodu we własnéj ojczyźnie.

W jedném z wołyńskich miasteczek jakiś podróżujący muzyk chciał dać koncert, i udał się o pozwolenie do policmajstra tego miasteczka. Ten kazał mu przedstawić sobie program koncertu. Artysta pisząc tytuły przedmiotów, z których się chciał popisywać, wyraził między innemi „Krakowiak, układu samego koncertanta“ Na odegranie téj sztuki nie chciał pozwolić policmajster, obawiając się, że rząd źle to widzieć będzie, gdy się dowie, że on pozwala popisywać się z polskiemi melodyami. Koncertant proponował mazura, także swéj kompozycyi, i na to carski sługa pozwolić nie chciał, bojąc się posądzenia, że się spolaczył. (sic) Po długim namyśle zgodził się na mazura, bo jak mówił, „i w sobraniach mazurku tancujut.“

AUSTRYA.

Wiedeń, 19 lutego. Hrabia Stakelberg, rosyjski poseł w Wiedniu, wyjechał tych dni do Wenecyi, powodem téj podróży, według Kölnische Zeitung miało być przybycie księżnéj Leuchtenberskiéj do tegoż miasta, gdzie od dość dawnego czasu bawi księżna Oldenburska dla choroby córki; wedle tychże doniesień hr. Stakelberg wkrótce powróci do Wiednia, by przywitać W. księcia Mikołaja rosyjskiego, który w pierwszych dniach marca jadąc do Wenecyi, w drodze przez dni kilka zabawi w Wiedniu. Tymczasem inne dzienniki nagły wyjazd hr. Stakelberga z stolicy cesarstwa austryackiego łączyły, nieco zawcześnie, z wyjazdem posłów rosyjskich z Paryża i Berlina do Petersburga oraz ze sprawą p. Meyendorffa. — Indép. Belge, donosząc o znaném już powszechnie zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosyą a Rzymem, zaręcza, iż Rosya nadal pozostawi pełnomocnika swego w Rzymie. w podobnym charakterze w jakim p. Odo Russel reprezentuje Anglią, i że tymże będzie nie kto inny jak—p. Meyendorff. „Fakt ten, dodaje Debatte, świadczy dobitnie o stanowisku, na jakiém stoi Rosya.“ Rzeczywiście, gdyby się wiadomość ta potwierdziła, byłoby to lekceważeniem Stolicy Papieskiéj, prze-

kraczającém wszelkie krańce bezczelności. — Sprawa księstw zaelbiańskich znów żywo zaprząta dziennikarstwo niemieckie. Kölnische Zeitung temi dniami podała streszczenie depeszy, datowanéj z dnia 7 bm., w któréj Austrya naprzeciwko Prusom tak stanowczo określić miała stanowisko swoje w kwestyi księstw zaelbiańskich, że nadal polityka pruska zobowiązaną będzie do tegoż się zastósować. Natomiast Breslauer Zeitung dowiaduje się, iż gabinet wiedeński na zarzut, iż Austrya w Holsztynie zawarła sojusz z demokracyą i rewolucyą, oświadczył gotowość do odwołania się do „sądu Europy," dodając, że opinia w księstwach, dziś jest taż sama, która wywołała walkę z Danią i która w nich panowała podczas ugody gastejnskiéj. Pod koniec nawet depesza austryacka oświadcza podobno stanowczo: „iż Austrya pod żadnym warunkiem nie dozwoli przyłączenia księstw do Prus." Skutkiem tego hr. Bismarck nowe miał przesłać do Wiednia projekta celem uporządkowania ostatecznego stosunków księstw zaelbiańskich; propozycye zaś te w takie mają być ujęte wyrazy, iż winny być uważane jako ultimatum wobec Austryi, po odrzuceniu którego Prusy gotowe czynem poprzeć żądania swe. Domysły te Breslauer Zeitung popiera następującém oświadczeniem swego korespondenta wiedeńskiego: „Że nam przygotować się wypada na ultimatum hr. Bismarcka, pisze tenże, po ostatniéj rozmowie barona Werthera z hr. Mensdorffem zdaje się być niewątpliwą. Jednakże myli się rząd berliński, jeżeli mniema że Austrya tą razą groźbą wojny dozwoli się zastraszyć,..... tém mniéj, iż rząd tutejszy przekonanym jest, że skoro hr. Bismarck do ostatecznych kroków się posunie, bynajmniéj nie wyniknie dla nas wojna, lecz po prostu niezwłocznie nastąpi interwencya wielkich mocarstw, ku czemu rządy paryski i londyński o wiele są skłonniejszemi, niż sobie to wyobrażają w Berlinie."

Z tego wszystkiego okazuje się, że Prusy w saméj rzeczy nie całkiém bliskie są osągnięcia swych życzeń i że wyzyskanie kłopotów Austryi w niezupełnie zadawalniający udało się sposób. Natomiast Austrya po raz pierwszy zbiera owoce uwzględnienia potrzeb prawdziwych poddanych berłu swemu krajów; polityka takowa wewnętrzna dozwoliła cesarstwu silnie i poważnie występować w sprawach europejskich, zwłaszcza zaś oprzeć się wymaganiom pruskim. Z tego to téż powodu sądzimy, iż rząd rakuski nadal postępować będzie na drodze, na którą wszedłszy nie dawno, już tylu korzyści dostąpił; z tegoż powodu nie wierzyliśmy pogłoskom o usunięciu się ministra stanu hr. Belcrediego, który dziś jest przedstawicielem liberalnego i federacyjnego, na samorządzie krajów koronnych opartego, kierunku rządowego; z tego nakoniec powodu spodziewamy się dziś, że rząd rakuski, nie da się podszeptom biurokratycznym lub wspomnieniom ś. przymierza, strącić z téj drogi, pomny kłopotów, prawdziwie rozpaczliwego położenia, którego go nabawiły rosyjsko-despotyczne rządy Metternicha, lub centralistyczno-niemieckie Schmerlinga. Na téj drodze postępu Austrya znakomity krok uczyniła przez przemysłowopolityczne zbliżenie się do Włoch, dokonane rozciągnięciem przepisów traktatu austryacko-sardyńskiego na wszystkie części królestwa włoskiego. Jest to, choć nie wprost, to jednak pośrednie i praktyczne uznanie królestwa włoskiego w dzisiejszych granicach. Zważywszy, ile choć nie nieprzyjacielskie, to jednak zawsze naprężone stosunki pomiędzy Austryą a Włochami, krępowały wszelkie czynności pierwszéj i zawsze na baczności mieć się zmuszały ją, łatwo ocenimy niezmierną doniosłość tego stanowczego ku porozumieniu się dwóch tych państw kroku. W takiém świetle uważa go téż cała niemal prasa austryacka i włoska, pochwalając prawie jednomyślnie ostatnie w tym względzie rozporządzenie.

Defraudyacya, popełniona na wielką skalę w zakładzie kredytowym, mocno zajmuje dotychczas publiczność wiedeńską. Vaterland podała w téj sprawie przed kilku dniami wiadomość, jakoby jeden z kolektantów loteryjnych, zdziwiony nader znacznemi stawkami pewnego urzędnika zakładu kredytowego, doniósł o tém dyrekcyi tegoż; natomiast Debatte wręcz zbija twierdzenie, jakoby kiedykolwiek dyrekcya podobne ostrzeżenie otrzymała. Koniec końcem defraudacya ta nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona; a korzystając z takiego stanu rzeczy nieżyczliwie zakładowi osoby rozmaite szerzą z umysłu fałszywe pogłoski, jak np. ta, iż zakład w biurze komisyjném w Aleksandryi stracił 500,000 fl. w. a. na tytoniu. Wiadomość tę Debatte, z wiarogodnego źródła poinformowana, stanowczo dementuje. — Po defraudacyi w banku najwięcéj zajmują Wiedeń przysposobienia do przedstawienia słynnéj, pośmiertnéj Meyerbeera opery „Afrykanki." Próby liczne się odbywały i przedstawienie wkrótce miało nastąpić, tém cięższe katusze zadał niecierpliwości Wiedeńczyków p. Mayerhofer, jeden z głównych działaczy w pominionéj operze, który tak mocno zasłabł, iż wątpią czy będzie można odegrać operę w dniu, na któren zapowiedziana. Tymczasem wynagradzały ich odczyty p. Lewińskiego, jak wiadomo jednego z najsławniejszych artystów dramatycznych w świecie, a bez wątpienia obok Dawizona najznakomitszego w Austryi. W przeszłą niedzielę odczytał on w sali resursy stowarzyszenia muzycznego kilka wierszy i kilka ustępów z dramatów na korzyść rodziny zmarłego poety Ottona Ludwiga.

HISZPANIA.

— Wiadomo jest, że ogłoszenie w czerwonéj księdze hiszpańskiéj kilku dokumentów dotyczących sprawy rzymskiéj, wywołało pewne naprężenie stosunków pomiędzy Hiszpanią i Włochami, wyrażone w energicznéj nocie jenerała Lamarmora, na którą rząd hiszpański odpowiedział mniéj więcéj w tym sensie, że życzy sobie i pragnie zachować nadal przyjazne z Włochami stosunki zarówno, jak widzieć zawarowane i zabezpieczone prawa stolicy papieskiéj.

Dla wyjaśnienia czytelnikom naszym całéj téj sprawy, również jak stosunków hiszpańskich przytaczamy tu dosłownie list napisany do Indépendance Belge pod datą 14 b. m. przez jéj korespondenta z Madrytu:

„Znany wam okólnik jenerała Lamarmora, ogłoszono przeciw wszelkim zwyczajom w dziennikach włoskich na dwa dni wprzódy, nim margrabiemu de Tagliacarne, ambasádorowi włoskiemu w Madrycie, doręczony został. Czytając z uwagą ten dyplomatyczny dokument nabieramy przekonania, że minister spraw zagranicznych gabinetu florenckiego uległ po prostu wymagalności parlamentarnéj; jenerał Lamarmora nie czyni bowiem żadnych zastrzeżeń, nasuwa tylko uwagi, które do p. Drouyn de Lhuys raczéj, niźli do p. Bermudez de Castro zwrócić należało. Cóż bowiem rzeczywiście wynika z dokumentów w czerwonéj księdze zawartych? Hiszpania postawiwszy przez swego posła w Paryżu szereg zapytań cesarskiemu ministrowi spraw zagranicznych, oświadczyła zadowolenie swe z tegoż odpowiedzi. Czy gabinet madrycki miał prawo postępować w ten sposób, jak to uczynił? W tém właśnie leży fakt niezaprzeczony, i jenerał Lamarmora uznaje prawo to w następnych słowach, które każdy bezstronny uzna, jako zbijające wszelkie uwagi w jego depeszy zawarte: ‚Ograniczyłem się na ocenieniu postawy Hiszpanii w obec praw zobopólnych obu narodów. Mógłbym zwrócić uwagę na charakter mniéj życzliwy wyrażeń i aktów gabinetu madryckiego względem Włoch, gdyby mi nie chodziło o zachowanie zupełne wzajemnéj wolności, któréj nienaruszalność miały na względzie oba rządy przy zawiązaniu nowych między sobą stosunków. Od chwili, w któréj oba rządy, kończąc długą i nieszczęsną przerwę swych stosunków dyplomatycznych, całkowitą wolność zapytywań sobie zastrzegły, miała Hiszpania niezaprzeczone prawo wywiedzenia się o przyszłém postępowaniu Francyi w obec ewentualności mogących nastąpić w Rzymie po ustąpieniu wojsk francuskich. W tym fakcie niemasz i być nie może naruszenia ani praw Włoch, ani względów przyjaznemu rządowi należnych. Domyślam się, iż taką mniéj więcéj będzie treść części długiéj depeszy, którą p. Bermudez de Castro wygotuje w odpowiedzi na okólnik p. Lamarmora. Depesza ta dopiero za dni kilka ma być wyprawioną do Florencyi. Uważam za konieczne sprostowanie tego, co wam w téj kwestyi donosi wasz korespondent paryski. P. Drouyn de Lhuys nie może się skarzyć na przesadzoną ważność a przynajmniéj na rozgłos nadany rozmowom jego z posłem hiszpańskim. Przed ogłoszeniem dokumentów zawartych w czerwonéj księdze, gabinet madrycki zapewnił się, że publikacya ta żadnych uwag a tém mniéj skarg ze strony rządu francuskiego nie wywoła. „Również źle poimformowaną jest Correspondance générale Italienne, która twierdzi, iż p. Droyn de Lhuys oświadczył panu Nigra, że słowa jego źle były tłómaczone."

Przez korespondencye wprost z Lizbony nadchodzące zapewne wam wiadomo, że jenerał Prim ogłosił w tém mieście ciekawy manifest, wyjaśniający postępowanie jego od 2 stycznia, dnia wyjścia jego z Madrytu. W kilka godzin po przybyciu do Villarejo otrzymał ostrzeżenie, że na żywioły zdawna przygotowane a mające, w jego mniemaniu, zapewnić udanie się rewolucyi, wcale liczyć niemoże. W téjże chwili pułki, które podniosły sztandar powstania, wkraczały do Villarejo, tak, że jenerał Prim znalazł się w niemożności zwłoki swych planów. Celem jego było zbliżyć się do Madrytu i korzystać z szczęśliwéj okoliczności, którąby mu stanowczy rezultat zapewnić mogła, a zarazem unikać wszelkiemi sposoby spotkania z wojskiem, które w pogoń za nim wysłano. Dopiero, gdy zupełnie stracił nadzieję ujrzenia jakiegokolwiek poparcia ruchu, który wywołał, zdecydował się na ustąpienie do Portugalii, zaleciwszy poprzednio żołnierzom swym, by Portugalczyków uważali za ziomków i aby w zakładach, gdzie będą internowani, zachowywali ten sam porządek, jak w koszarach hiszpańskich.

Małoletni infant Don Francisco de Assiz Leopoldo umarł téj nocy, w skutek rozlania się wody na mózg, po dwudniowéj chorobie. Posiedzenia deputowanych, którzy dziś zacząć mieli dyskusyą nad adresem, zawieszone zostały w skutek téj śmierci do przyszłéj soboty na znak żałoby. Senat, który miał się zebrać jutro dla dyskusyi nad ekscentrycznym i antykonstytucyjnym wnioskiem margrabiego de Miraflores o utworzenie prywatnéj rady koronnéj, zapewne również posiedzenia swe zawiesi z tegoż powodu. Zwłoki młodego księcia wystawione będą jutro i pojutrze w dworskiéj kaplicy, a w sobotę przeniesione ze zwykłemi w podobnych razach ceremoniami do klasztoru, należącego do eskuryału.

Ze względu na rokosz wojskowy z przeszłego miesiąca, ciekawą jest dokładna statystyka, którą przytaczam: za rejencyi i prezydentury marszałka Espartero, księcia de la Victoire, wybuchnął rokosz w Madrycie w r. 1841, a w Saragossie pronuncyował pułk jazdy. Przy téj sposobności rozstrzelano: dawnego ministra marynarki, jenerał-porucznika, jenerała brygady, pułkownika, komendanta, 3 kapitanów, 10 podoficerów i 4 mieszczan.

Za prezydentury p. Gonzalvez Bravo, w skutek „pronunciamento" w Alicante i w Kartagenie, rozstrzelano: sekretarza rządu cywilnego, 2 kapitanów, 2 poruczników, 2 podporuczników, kaprala, żołnierza i 4 mieszczan. Za prezydentury marszałka Narvaeza, rozstrzelano w skutek rozmaitych rozruchów: jenerała brygady, 3 komendantów, 10 kapitanów, 2 podporuczników, sierżanta, 2 kaprali, 5 żołnierzy i 68 mieszczan.

Przez czas urzędowania marszałka O'Donnella, jako prezesa rady ministrów wybuchnęły: powstanie karlistowskie San Carlosa de la Rapita w r. 1860; powstanie Saja w r. 1861, i wreszcie świeży rokosz wojskowy. W skutek tych rozlicznych zaburzeń rozstrzelano: jenerała brygady (Ortega) pułkownika, kapitana, 2 sierżantów i 8 mieszczan. Po zajściach w r. 1856 nie było ani jednéj egzekucyi, i ani jednego obywatela nie uwięziono, ani z kraju nie wygnano.

Telegramy.

Wiedeń, 21 lutego. Amnestyą, udzieloną dnia 1 stycznia rb. wychodźcom weneckim, rozciągnięto świeżo także na wychodźców tyrolskich.

Szlezwig, 21 lutego. (Telegr. Börl. Bors. Ztg.) Oficera żandarmeryi dla obwodu północno-szlezwickiego, byłego oficera szlezwicko-holsztyńskiego, usunięto z posady téj i zastąpionego pruskim kapitanem policyjnym Langer.

Paryż, 21 lutego. Według Patrie doniesienia z Meksyku dozwalają spodziewać się pomyślnego skutku misyi barona Saillard. Cesarz Maksymilian sam podobno oświadczył, iż oddział 5000 Francuzów może opuścić Meksyk. Emil de Girardin, Clement Duvernois i trzeci jeszcze z współredaktorów dziennika Presse wystąpili z redakcyi, nie mogąc się zgodzić na zabiegi, które część właścicieli dziennika tego uczyniła u ministerstwa.

Paryż, 21 lutego. P. Boitelle mianowany został senatorem. List cesarski do ministra spraw wewnętrznych nakazuje zachowanie wschodniéj części ogrodu luksemburskiego.

Londyn, 21 lutego. Reuters Office donosi z Nowego Jorku dnia 9 bm.: Poseł francuski p. Montholon zapewnił sekretarza stanu Sewarda, że cesarz Napoleon wydał rozkazy, mające na celu wycofnięcie wojsk francuskich z Meksyku.

Kongres uchwalił prawo, na mocy którego nadal zagraniczni, w Ameryce nie zamieszkali właściciele obligów kolei żelaznych amerykańskich opłacać mają podatek dywidendowy. Nad rzekę Rio Grande przybyły posiłki francuzkie.

Peruwia zawarła z rzecząpospolitą chilijską przymierze i wypowiedziała wojnę Hiszpanii. Peruwiańska flotyla wypłynęła do wybrzeż chilijskich, by rozpocząć kroki nieprzyjacielskie.

Florencya, 20 lutego. Na wczorajszém posiedzeniu izby poselskiéj pp. Fracini i Deboni podali wniosek, by celem oswobodzenia Wenecyi wydać odezwę do narodu.

Berlin, 22 lutego. Po odczytaniu na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj przez marszałka znanego pisma Bismarcka, wnosi Hoverbeck o przejście do porządku dziennego. Hr. Schwerin jest zdania, aby pismo prezesa ministrów jako niebędące dekretem rządowym, bo mu zbywa na upoważnieniu monarchy, złożyć po prostu ad acta. Wszczynają następnie przydłuższe rozprawy, których rezultatem przyjęcie wniosku Hoverbecka znaczną większością. — Poseł królewiecki Papendieck skonał tknięty paraliżem.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 22 lutego.

	z d. 21			z d.
Powietrze: mroźne			**Oléj:** luty.....	15¾	15
Żyto: nie ożywione			kwiecień-maj.....	15½	15
luty.....	47¼	47½	Wypowiedz. żyta.....	—	10
na wiosnę.....	47½	47⅝	Wypowiedz. okowity	10000	100
maj-czerwiec.....	48⅛	48⅜	**Kurs wal.:** stale		
Owies: na wiosnę....	26⅜	26½	N. pozn. 4% list. zast.	91⅜	91
Okowita: cicho			Amerykany.....	73¾	73
luty marzec.....	14⁷/₁₁	14⅝	Polskie pap. pie.....	77⅛	77
kwiecień maj.....	14¹¹/₁₂	15			

Berlin, 22 lutego. Bank pruski zniżył dyskonto na weksle i stopę procentową od zastawu na towary na 6 od sta, stopę zaś procentową od zastawu na przedmioty kupcom wypożyczone na 6½ od sta.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 lutego. Wczoraj o godzinie 3 po południu zebrał się liczny orszak żałobny przed mieszkaniem zmarłego b. kapitana wojsk polskich śp. Walerego Rembowskiego, aby mu ostatnią oddać cześć i posługę. Zwłoki starego żołnierza przybrane w paradny mundur kapitana sztabu z r. 1831 pobłogosławił ksiądz Koźmian, poczém odprowadzono je na cmentarz św. Marciński. Tu zdjęli je i spuściwiali koledzy zmarłego i na swych barkach zanieśli do grobu.

— Z przyjemnością donieść możemy lubownikom muzyki, że Bolesław Dembiński, spowodowany naleganiami wielostronnemi, zamyśla powtórzyć swój piękny utwór, osnuty na tle „Pieśni o ziemi naszéj." Program koncertu będzie przecież nieco odmienny, a wykonywające będą powiększone, i z téj to przyczyny koncert odbędzie się w teatrze. Szanowny koncertant użyje do niektórych ustępów ulubionego swego instrumentu Harmoniconu. Mając wiele razy sposobność słyszenia w tutejszéj katedrze p. Dembińskiego, możemy śmiało powiedzieć, iż jest mistrzem na tym właśnie instrumencie, którego miękkie a melodyjne tony przemawiają do głębi duszy słuchacza. Harmonicon takie, dotychczas używane tylko za podrzędny instrument do akompaniamentu, jest najpiękniejszym instrumentem swoim, a p. Dembiński pierwszy użyje go tu w Poznaniu obok orkiestry wielkiéj do swego przyszłego koncertu. Sądzimy, iż publiczność uwzględni dobre chęci naszego młodego, utalentowanego kompozytora.

— Niebo przez cały dzień wczorajszy było chmurami okryte — czasami śnieg padał rzadki. Wiatr z rana z północy wiejący przybrał ku wieczorowi kierunek północno-wschodni. Dzisiaj rano termometr wskazywał —6°. Wartą idzie znów gęsta kra, po raz trzeci téj zimy.

— Przychodzi nam donieść o strasznym przypadku, który się zdarzył dzisiejszego rana w jatkach rzeźniczych na Starym Rynku. Rzeźniczka p. Cabańska pokazywała tu synowi swemu z pierwszego małżeństwa Marcinowi Drożdżewskiemu, ile ma urąbać słoniny, i ten zamierzywszy się toporkiem już wpierw, ciął nagle i matce na cztery palce u prawéj ręki uciął. Nieszczęśliwa kobieta, mająca lat 75, zemdlała natychmiast. Następnie odwieziono ją do domu, położonego na Chwaliszewie.

— Z Gniezna piszą o projektowanéj kolei poznańsko-bydgoskiéj pod dniem 20 mb. co następuje do Ostdeutsche Ztg: W wieści tu znowu obiegającéj nadzieja rychłéj budowy kolei poznańsko-toruńskiéj resp. poznańsko-bydgoskiéj znów zachwianą została, przeważ przy definitywném ustanowieniu kierunku ich okazały się trudności, opierające się mianowicie na względach strategicznych. Ministerstwo bowiem wojny nie jest za tém, aby koléj budować tak blisko granicy i pozwolenie ma być udzieloném tylko dla kierunku na Kość. Aby jednak przez to, jak niektórzy twierdzą, cały projekt w ogóle miał się rozchwiać, nie zdaje nam się być rzeczą podobną, ile że linia na Trzemeszno i Strzelno nie obiecywała bynajmniéj korzyści, aby towarzystwo od niéj miało uczynić zależną budowę kolei. Jedynym powodem zwłoki, w natychmiastowém rozpoczęciu budowy jest wysokie diskonto; skoro to zniży się, nic nie będzie stać w drodze.

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 43.

Piątek, dnia 23 lutego 1866.

— Dnia 20 mb. o godzinie 9 wieczorem na skręcie ulicy św. Marcina i Młyńskiéj pędził podchmielony mocno Karól Stebner wozem jednokonnym tak nieostrożnie, że wjechał na dorożkę W. Starkowskiego i dyszlem przebił pierś koniowi jednemu z dwóch znanych stoi siwych ogierów, tak, iż tenże padł na miejscu Jest to znów wypadek, który powinien spowodować policyą, ażeby ponowiła rozporządzenie, by furmani jednokonni używali podwójnych dyszli a nie dyszla pojedyńczego, który na dwa łokcie od i przed koniem chwiejąc się, często podobnymi, jak pomieniony przypadkami grozi.

— Dziennik urzędowy ogłasza następującą wiadomość, tyczącą się wydzierżawienia królewszczyzn czyli tak zwanych amtów w obwodzie rejencyi poznańskiéj: W obwodzie rejencyi poznańskiéj znajduje się obecnie 28 osobnych amtów, które razem wedle nowszych formiarów obejmują 76,974 mórg, a z których obecnie wpływa w ogóle 108,432 tal· 9 sgr. 6 fen. dzierżawy. Natomiast przynosiła dzierżawa wszystkich amtów w obwodzie rejencyjnym z wyjątkiem Hammeru, który wówczas należał jeszcze do Towarzystwa handlu morskiego, w r. 1855, tylko 53,050 tal. 10 sgr. 8 fen. z morgi, przeto wypadało 1 sgr. 5 fen. dzierżawy. Przecięciowa ta cena dzierżawna byłaby jeszcze daleko wyższą, gdyby we względzie dóbr Wielkiéjwsi, Strumian, Promna, Mrowina i Hammeru, które jeszcze przed rokiem 1855 wydzierżawiono i dopiero w kilku latach nadal wydzierżawione znów będą, nie istniał dawny stósunek dzierżawny.

— Ostddeutsche Ztg następującą opowiada opowieść o naszym starożytnym ratuszu: Jak prawie ze wszystkiemi budynkami dawnemi, wiążą się i z naszym ratuszem pewne opowieści i dziwne historye. Tradycya przekazała od stroża jednego na drugiego, że tam wieży w górze nie wszystko w zupełnym jest porządku. Stary zegar na wieży, znajdujący się pod mieszkaniem stróża, i ztamtąd poruszający kurzówkami nad mieszkaniem, robi czasami okropny hałas, jak gdyby wszystko rozstąpić się chciało. Dla stróża jest to znakiem, iż miastu grozi jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Rzeczywiście też przepowiedział zegar przed czasem niejakim większy pożar, który dwa dni później miał zdarzył. Jak wiadomo, wiążą się z zegarami rozmaite zabobonne wyobrażenia; jeżeli np. stanie zegar w pewnéj godzinie bez powodu, mianowicie bardzo stary, który był niejako świadkiem doli i niedoli rodziny przez kilka pokoleń, natenczas mówią pospolicie, że członek rodziny w dali bawiący uległ nieszczęściu; że dał znak o sobie. Mimo to święcony nasz wiek dziewiętnasty przechodzą wyobrażenia podobne od pokolenia na pokolenie. Wieża nasza ratuszowa odznacza się jednakże nietylko przez zegar proroczy, ale gości tam jeszcze mały szary dziadek, ukazujący się niekiedy mianowicie gdy tam górą wicher wyje około koniec wieży jak to wyraźnie widać, chwiać się poczyna. Kilku starców widziało tego małego szarego dziadka; twarz jego ma wyraz nader żałosny, chodzi zaś najczęściéj w nocy o godzinie 12 za stróżem, gdy ten sygnały swe ogłasza.

— Korespondent do Posener Ztg donosi ze Skwierzyny co następuje o statku parowym konstrukcyi p. Józefa Ossowskiego: Dnia 9 mb. zatrzymał się tutaj statek parowy „Warta“, przybyły z Poznania a należący do stowarzyszenia żeglugi parowéj, na którego czele stoją pp. hr. Potulicki i Szczaniecki. Statek ten, mający długości 62 stóp, a wewnątrz 9 stóp szerokości, z lokomobilą o sile 4 koni, wystawował p. Józef Ossowski wedle nowo wynalezionéj konstrukcyi, a skutek któréj zdatnym jest do żeglugi na miałkich wodach. Dwie śruby nie obracają się nakształt koła naokoło osi, lecz chwytają stroną swemi w poruszeniach do poruszeń żaby podobnych. W dalszym ciągu podróży do Szczecina podróży, gdzie ostatecznie ma być wykończonym, dojdzie aż do Landsberga holować ładunek węgli drewnych Byłoby to w interesie przedsiębiorców jak i tutejszych i międzyrzeckich kupców, gdyby po swym powrocie podjął się transportu osób i towarów między Skwierzyną a Landsbergiem, ponieważ gościńcem przy ustawicznych deszczach trudno przejechać.

— Ostatni numer pruskiego Staats Anzeigera publikuje następne, na uwagę zasługujące obwieszczenie król. dyrekcyi loteryi:

„Bezustannie dochodzą nas ze wszystkich części kraju zażalenia i wnioski w tém przypuszczeniu, że wymienione niżéj osoby, które sprzedawają losy pruskiéj loteryi klasowéj lub kwity udziałowe takich losów (Antheilsscheine) po wyższych niż w planie oznaczonych cenach, są król. poborcami loteryjnymi i że do odpowiedzialności pociągać ich powinniśmy.

Ogłaszamy przeto, że następne, publicznie losy na sprzedaż trudnijące osoby, jako to:

1) w Berlinie: przekupniarze starych rzeczy Labaudter i Basch, przekupniarze Sutor, Heimann Borchard, Lipska ulica nr. 42, H. Lamus i Goldberg, siodlarz Geiter, właściciel czytelni Hille, kupcy tamtejsi Meidner, Braun i Ozanski;

2) w Szczecinie: kupcy S. Salomon, Max Meyer, D. Nehmer, A. Kaselow, A. Cartellieri i Herm. Block;

3) w Gdańsku: kupiec Max Dannemann

są król. poborcami loteryjnymi, że zażalenia na rzekome przez nich tych i innych kupczących losami loteryjnemi doznane krzywdy zawsze tylko przekazywać na drogę prawa, że kwity udziałowe nie mają znaczenia w obec zarządu król. loteryi, i że na cie nie możemy też w tém pomódz, gdy kupczący kupującym losy udziałowe często o 30 do 55 pct. wyżéj nad cenę losu planem naczoną nie w zupełności lub wcale wygranéj nie wypłacą.

Niechaj obwieszczenie to będzie przestrogą dla publiczności, niechaj tym końcem znajdzie tu i po prowincyach najmożebniejsze bez dziennikarstwo rozpowszechnienie.

Berlin, dnia 14 lutego 1866.

Król. Jeneralna Dyrekcya Loteryi.“

— Donoszą z Nakła co następuje o okropnym przypadku: W nocy z dnia 13 na 14 mb. poczta osobowa między Szubinem miastem tutejszém kursująca była mniéj więcéj na połowie drogi między jedném miastem a drugiém, przestraszyły się nagle konie. Stylion zszedł przeto z kozła i spostrzegł na żwirówce ciało ludzkie bez znaku życia na ziemi leżące. Mimo powalany i podarty munduru i mimo zmienione rysy twarzy, poznał natychmiast rotmistrza Schulza, założującego w Nakle. Za pomocą podróżnych włożono go do woza, poczém dawał niebawem znaki życia, choć słabe. Wszakże stan jego nie wznieca podobno nadziei. P. Schulz jechał z służącym swym przyzwyczaić dwa swe wierzchowce do ciągnienia wozu. Szczęśliwie przybył do Szubina, lecz w powrocie do Nakła musiały zapewne konie unieść wóz, gdyż w środę rano schwytano je w Nakle wraz z szczątkami wozu. O służącym jego nie ma dotąd i śladu.

Z tegoż miasta piszą pomiędzy innemi pod dniem 18 bm. do Posener Ztg: Przed kilku dniami nadeszło potwierdzenie król. rejencyi projektowanéj przez miasto wyższéj szkoły simultalnéj, przeto uczyniono też już kroki potrzebne, aby utworzenie szkoły przyszyć. Ze szkoły prywatnéj wybrały już władze miejskie nauczycieli: Schwendta, rektora Cehna, nauczyciela Kraatz i pannę Dehneke, którzy przedstawieni zostaną król. rejencyi do potwierdzenia. Również rozpisano konkurs na urząd dyrygenta, na filologa i nauczyciela elementarnego. Z wdzięcznością uznać należy pochopność król. rejencyi, która przy urządzeniu szkoły uprzedzała życzenia zarządu miejskiego. Lubo znachodzą się jeszcze niektóre punkta sporne, które miasto nie uważa za odpowiednie simultalnemu charakterowi szkoły, przy téj zupełne uprawnienie wszystkich trzech wyznań uznano za ważne wyraźny, to jednak spodziewać się godzi, że król. rejencya względni zamierzone przedstawienie. Przez utworzenie téj szkoły dzi się niedostatkowi, ogólnie i od dawna uczuwać się dają-

— Od jednego z obywateli miasta Grodziska dochodzi nas, prośbą o zamieszczenie w Dzienniku naszym, pismo następce:

„W numerze 41 z r. b. niemieckiéj gazety Posener Zeitung jeszczony jest artykuł z miasta Grodziska, w którym korespondent, zdający relacyą o rozlicznych zabawach karnawałowych tutejszego Towarzystwa niemieckiego pod nazwą „resursy“, podnosi „jako objaw czasowego usposobienia tutejszych mieszkańców“, że i obywatele polskiego rodu zaczynają się łączyć z owém Towarzystwem, ponieważ tutejsze, tak zwane, wyższe towarzystwo niemieckiego i polskiego rodu, wyprawiło wspólnie świetny bal karnawałowy.

Sprawozdanie to mija się pod wielu względami z prawdą.

Obywatelstwo bowiem tutejsze polskiego rodu, szanując smutek panujący w większéj części ojczystego kraju i pomiędzy tysiącami tułaczy, nie poczuwa w sobie dotąd żadnego pragnienia do głośnych zabaw i pląsów; nie ma ono także żadnéj sposobności do łączenia się z owém Towarzystwem niemieckiém, bo jedyny Polak, skoczniejszego usposobienia, pragnący się dostać do przybytku jego rozkosznych zabaw, przy balotowaniu na 70 członków, zaledwo 20 zdołał uzyskać głosów. Ten wypadek odstraszy niezawodnie wszelkich dalszych, choćby najzagorzalszych, aspirantów skoczkowych od powtórzenia podobnéj, nader upokarzającéj próby.

Co zaś do tak zwanego wyższego towarzystwa, które ów bal karnawałowy wyprawiło, składało się ono tylko z wyższych urzędników rządowych i obywateli niemieckiego rodu. Jedyny obywatel — Polak — którego do współuczestnictwa wezwano, odmówił takowego. Ogólne usposobienie tutejszego obywatelstwa polskiego rodu jest zatém na czasie zupełnie inne, jak się wzmiankowanemu korespondentowi przywidziało.“

Swarzędz, 18 lutego. Tutejszy szklarz Juda Salomon udał się dnia dzisiejszego za handlem na wieś. Przybywszy do cegielni do Nowéjwsi należącéj, zastał tam przypadkiem stypę, z okazyi chrztu wyprawianą. Uczestnicy jéj, odurzeni zapewne już zbytniém użyciem gorących napojów, wzięli się do biednego żyda i uczęstowali go tak sowicie plagami, że go skrwawionego i pokaleczonego do miasta przyprowadzono Poszkodowanemu zginęło zarazem kilka talarów, które miał przy sobie.— W tutejszych dwóch obwodach sędziów polubownych 110 spraw w ubiegłym toczyło się roku i to w pierwszym 52 injuryjne i 27 spornych, z których 48 załagodzono a 31 oddano sądowi; w drugim obwodzie było spraw injuryjnych 22 a 9 spornych, z których 9 spraw załatwiono w sposób zgodny a 22 oddano rozstrzygnięciu sędziego.

* **Z Pleszewskiego,** 20 lutego. Odwróć od nas, Panie, smutne i ciężkie czasy! Modlimy się co niedzielę w kościele. Bóg jednak zagniewany, nie zsyła nam jakoś swobodniejszych chwil, nie daje weselszych czasów. Każdy dziś skarży się i narzeka i wygląda i spodziewa się lepszéj przyszłości, jaśniejszego jutra. Skarżą się i narzekają bracia nasi z tamtéj strony Prosny, jęcząc pod moskiewskim uciskiem; skarży się i narzeka i Księstwo nasze, a wśród niego Pleszewskie najmocniejszym podobno boleści i narzekania zawodzi głosem. I nie od dziś to dopiero słychać u nas te skargi i narzekania; od dawna to już smutny ten przywiléj dostał się powiatowi naszemu w udziale. To cholera, to wylewy wód i powodzie, to pomór bydła, to znów susze lub grady i nieurodzaje, — jedna klęska po drugiéj nieprzerwanym niemal nawiedzały nas szeregiem. To też widoczne tego skutki. Jedna majętność po drugiéj wysuwa się niepostrzeżenie z rąk dawnych swych właścicieli i przechodzi w ręce obce i nie dosyć, że dawnych swych zmienia panów, ale z nimi zmienia często i dawne swe nazwisko; tak np. Żychlin, należący dawniéj do p. Fr. Żychlińskiego, a obecnie własność p. Stieglera, przechrzcony został na Louisenfeld. I smutno patrzeć, jak powoli giną dawnych wieków pamiątki, jak się zacierają dawnych czasów ślady, jak niejedna rodzina opuszczać jest zmuszoną ojczystą wioskę, w któréj nie jedno jéj wzrosło pokolenie, w któréj się znajdują groby szczęśliwszych przodków. Nie dawne to tak temu jeszcze czasy, jak Pleszewskie czysto polskim było powiatem, jak ani jednego cudzoziemskiego nie było w niém posiedziciela dóbr. A dziś najpiękniejsze włości, najwdzięczniejsze ziemie w posiadaniu są obcych. Niech następujące tylko wymienię: Witaszyce, Bronów, Sobótka, rozległe dobra Pleszewskie, Klęka, Racendów, Zakrzew, Góra i nakoniec Grudzielec co dopiero pozbyty. Cóż to dopiero będzie za lat 3 lub 5, a co za 10? Smutne na przyszłość widoki, smutne nadzieje. Na dowód tego niech mi wolno będzie kilka dat urzędowych przytoczyć. Od r. 1862—1865 zaciągnięto w Pleszewskiém na dobra rycerskie długu hipotecznego 3,934,322 tal., a wymazano 2,189,369 i to

w r. 1862	zaciągnięto	1,392,066 tal.,	wymazano	814,082 tal.
„ 1863	„	1,553,869 „	„	554,746 „
„ 1864	„	324,742 „	„	226,391 „
„ 1865	„	721,655 „	„	564,180 „
Na posiadłości zaś miejskie:				
w r. 1862	zaciągnięto	25,123 tal.,	wymazano	23,361 tal.
„ 1863	„	19,707 „	„	9,294 „
„ 1864	„	27,102 „	„	17,916 „
„ 1865	„	74.176 „	„	26,171 „
		156,108 tal		76,742 tal.
Na posiadłości nakoniec wiejskie				
w r. 1862	zaciągnięto	5[illegible],884 tal.,	wymazano	37,581 tal.
„ 1863	„	34,744 „	„	27,496 „
„ 1864	„	52,2[illegible]1 „	„	43,997 „
„ 1865	„	63,328 „	„	35,752 „
		204,217 tal		144,826 tal.

Smutnie więc, jak widać, stoją nasze nasze finanse. Wszędzie minus, zawsze tylko minus. Smutne i ciężkie czasy! Nie zawsze prawda w mocy leży człowieka dorabiać się fortuny i zapewnić sobie dobry byt materyalny; ale w mocy leży każdego, wedle stawu, jak mówi przysłowie, groble sypać, żyć nie nad stopę, wydawać nie nad miarę; słowem umieć się zastósować do czasu i okoliczności. Czy tak zaś postępuje Pleszewskie, a przynajmniéj młodsza jego generacya, niech na to odpowie upłyniony karnawał. Dobrze, że przynajmniéj tak był krótki!..

□ **Z prowincyi**, 18 lutego. Szeregi pułków z r. 1830 przerzedzają się coraz bardziéj. Otóż znowu przed kilku dniami zakończył żywot doczesny śp. Józef Białoszyński. Zacny ten obywatel służył pod chorągwią ojczystą w słynnym z waleczności pułku czwartym; ranny pod Ostrołęką dostał się w niewolę rosyjską, gdzie lat 8 przepędził. Później przeniósł się do Księstwa, a zamieniwszy broń na lemiesz, ożenił się i wziął w dzierżawę wieś Kąkolewo. Jako gospodarz i ojciec rodziny godnie wywiązywał się ze swych obowiązków względem kraju i swoich, kiedy nagle wśród pełni życia i zdrowia paraliżem tknięty zakończył życie.

∾ **Z pod Strzałkowa**, 19 lutego. Z Kongresówki doszła mnie autentyczna wiadomość, iż rząd rosyjski rozłoży wkrótce kilka obozów wzdłuż granicy. W Słupcy i Koninie zamówił rząd domy, w których mają być urządzone lazarety, ponieważ w niektórych miejscach okazały się znaki cholery. W okolicy Koła panuje pomór na bydło i już przeszło 40 sztuk bydła padło. W tym celu udał się na miejsce pomoru powiatowy weterynarz z Wrześni, celem zbadania téj epidemii. W przeszłym miesiącu w skutek rewizyi uwolniono czterech wyższych urzędników ze służby na komorze celnéj w Słupcy, a posady ich już są innymi obsadzone.

W okolicy Strzałkowa panuje miejscami ospa i już było kilka wypadków śmiertelnych. Także i świerzb pokazał się w kolonii Gałęzewo, w skutek czego policya zaprowadziła pewne ostrożności.

—* Wieczorem 12 bm. zdarzył się w **cyrku Renza** w Berlinie straszny przypadek. Dwóch robotników zajętych w stajni naprawą wodociągowéj rury, ujrzało w klatce ze lwami otwór, który zostawiono dla światła, i jeden z nich nazwiskiem Marciński pragnąc lepiéj przypatrzyć się, trącił lwicę ręką, by się usunęła. Ale zaledwie włożył rękę w otwór, już lew ją pochwycił. Na krzyk robotnika zbiegła się służba, lecz mimo, iż lwa okładano po łbie i paszczy drągami, nie wypuścił ręki, póki jéj nie pogruchotał i nie ujadł poza łokieć. Drugi robotnik wyszedł szczęśliwie przez to tylko, że go lew uderzył łapą w głowę i zanim go pochwycił, robotnik się obalił, a przeto lwy już nie mogły go dosięgnąć.

—* Drugi tom dzieła cesarza francuskiego: **Histoire de Jules César** ukaże się w pierwszych dniach marca równocześnie z przekładem niemieckim.

—* Z **Aten** donoszą o niezwykłém **zjawisku wulkanioznem**, które się wydarzyło nie dawno temu w pobliżu wyspy Santorin. W małéj wysepce Nea Kameni, która przed mniéj więcéj 160 laty podniosła się z głębin morza do powierzchni, dnia 30 stycznia br. powstał huk przytłumiony z razu, który wszakże dnia następnego tak się wzmógł, iż wyrównał łoskotowi licznych dział. Około miejsca zwanego wulkanem, morze silnie się burzyło, wyziewając z łona swego białą parę, która rozszerzała przykry zapach siarczany. Pod wieczór powierzchnia wyspy znacznie zniżać się poczęła. Dnia 1 lutego przy zachodnim krańcu zatoki, gdzie statki spoczywały na kotwicy, wybuchły płomienie, długości 4 do 5 metrów. W południowo-zachodniéj części wyspy, suchéj i nieżyznéj dotychczas, utworzyły się dwa stawy z wodą rzeczną; stawy te nieustannie się powiększają, gdyż woda co cztery godziny podnosi się o pięć centimetrów. Morze wokoło wyspy nabrało czerwonéj barwy tudzież smaku gorzkiego. Wyspa dotychczas o jeden centimetr zanurzyła się w morzu.

—* Miasto **Krystyania**, którego ogół mieszkańców na początku dziewiętnastego wieku wynosił tylko 12,000, dziś liczy 56,200 ludności.

—* **Kradzieże cerkiewne**. W Tumierzu, wsi powiatu halickiego, starszy z bractwa cerkiewnego zamierzył okraść cerkiew téjże wsi. Uważał to jednak za grzech, gdyby sam własnemi rękami kradzież popełnił. Aby więc swoje sumienie zaspokoić, a jednak zamiar swój do skutku przywieść, przybrał sobie za wspólnika żyda. Poinformowawszy więc tego i wskazawszy mu miejsca, gdzie stoi skarbonka cerkiewna, a gdzie inne rzeczy kosztowniejsze, wpuszcza nocną porą żyda do cerkwi, a sam zostaje przed cerkwią. Gdy się żyd uskromił z kradzieżą, podzielili się obadwa zdobyczą, ale kradzież i sprawców odkryto. Jak to nasz biedny lud w wierze podupadł, i jaka to musi być nauka religii po wsiach naszych, kiedy starszy z bractwa takie pojęcie ma o grzechu G N.

—* Rosyjski Inwalid donosi o **telegrafie do Ameryki** przez cieśninę Byringa, co następuje:

Kompania mająca przeprowadzić telegraf przez cieśninę Berynga do Ameryki, rozpoczęła już swe prace i 5 września przyjechali z Petropawłowska do Nikołajewska, kapitan służby amerykańskiéj Mejgood i lejtnant Busch, dla zbadania miejscowości na wybrzeżu morza Ochockiego, od Nikołajewska do Ajanu; wyprawa ta jest głównie kierowaną przez pułkownika inżynieryi amerykańskiéj Bulkley, który podjął się zbadania brzegów cieśniny Berynga i urządzenia telegrafu na lądzie Ameryki; a część azyatycką kompania powierzyła p. Abazie. Wyprawa dla zbadania miejscowości w Syberyi, podzielona jest na trzy partye, z których jedna zwiedza wybrzeże od Nikołajewska do Ajanu, a sam p. Abaza uda się z Petropawłowska do Giżygińska i Anadyrska, na spotkanie partyi, która wyruszyła z San Francisco do odnogi anadyrskiéj i ma wpłynąć parostatkiem na rzekę Anadyr. Nie wiemy jeszcze, jakie kompania posiada środki do tego przedsięwzięcia i jakich ludzi użyje do roboty, lecz w każdym razie, będzie musiała pokonywać wielkie trudności w tym niegościnnym kraju; pragniemy wszakże, aby jéj usiłowania uwieńczył pomyślny skutek. Kapitan Mejgood się i lejtnant Busch zamierzają udać pierwszą sanną drogą do Ajanu, dla uskutecznienia potrzebnych badań a pan Abaza w ciągu zimy lub na wiosnę przybędzie do Nikołajewska.

— **Stowarzyszenie dla zniesienia kary śmierci** w Londynie w ogłoszoném rocznem sprawozdaniu o skutkach swych działań z wielką się wyraża nadzieją. Sądzi ono, że sprawa jego przez powszechne do parlamentu wybory, nowe bardzo wpływowe zyskała stronnictwo i wielką przywięzuje wagę do postępu, jaki w tym względzie na lądzie stałym uczyniło. Opowiada ono zwycięstwo swéj zasady w następujący sposób: zupełnie ustał wymiar kary śmierci w Toskanii, Portugalii, Oldenburgu, Anhalt, Nassau, w Mołdawii i Wołoszczyznie; w Bremen i Venerneli, w Szwajcarskich kantonach, Fryburg i Neuburg, i w niektórych zjednoczonych stanach Ameryki, jako to: w Visconsin, Rhode Island i Michigan, a w Wirtembergu, Bawaryi, Badeńskiém, w stanie Maine, w Brunświku i w kantonach Zurich i Glarus nader rzadko się zdarza. Belgia jednakże do swego przedniego systemu wymierzania kary śmierci powróciła. W Portugalii już od lat 19, w Michigan od 20, w kantonach Friburg i Neuburg od 34, a w Toskanii już od lat 35 żadnego stracenia winowajcy nie było.

— **Zapadanie się wsi Zaborze**. Z Bytomia (w Górnym Szląsku) piszą pod dniem 5 bm., że w tamecznym powiecie leżąca wieś Zaborze, zagrożona zapadnięciem się pod nią ziemi, w skutku prowadzonych tamże robót górniczych i ztąd powstałych w domach pęknień i tym podobnych zjawisk, będzie zniewoloną opuścić swoje miejsce. W tym celu władza górnicza układa się z właścicielami takimi przedewszystkiém, którzy budowle swoje wznieśli jeszcze przed zaprowadzeniem tam zakładów górniczych, o sprzedaż onych. Właściciele dotychczasowi otrzymać mają w inném miejscu place pod nowe budowle, w bliskości drogi żelaznéj. Takim tedy sposobem zniknie wieś Zaborze w dotychczasowém miejscu, a w innem powstanie.

— **Dyecezya Kamieniecka** któréj biskupem jest Jks. Antoni Fijałkowski, (58 z kolei — pierwszym był Wilhelm, zakonu ś. Dominika do r. 1375) wedle katalogu na r. b. z drukarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie wyszłego, liczy dekanatów 11, kościołów parafialnych 100, filialnych 9, kaplic 130, księży 188, zakonników i zakonnic 44, alumnów akademii 6, seminaryum 25, ludności 217,786 dusz. W Kamieńcu są: Karmelici bosi, Wizytki i Dominikanki; w Winnicy: Kapucyni; w Gródku i Tepliku: Szaretki. Kapitułę składa 6 prałatów i 7 kanoników.

— **Wiosna na Szląsku**. Z Hirszberga na Szlązku piszą, że w tamtych okolicach nietylko w dolinach, ale i w górach dają się spostrzegać zwiastuny wiosny. I tak: pod Błaszkowską Budą, schwytano w dniu 28 z. m. motyla w czasie 9 stopni Reaumura ciepła. W dniu zaś 3 b. m w Birkicht na wysokości 1400 stóp w górach, zrywano kwitnące tam pod gołém niebem dzwonki (primula veris). Pojawiają się także pojedyńczo szpaki i skowronki.

Wiadomości literackie.

— Dochodzi nas ogłoszenie przedpłaty na sześciotygodniowe pismo z obrazkami pod napisem: **Katolicki przyjaciel polskich dzieci**, dla pouczenia i rozrywki nietylko dzieci, ale i starszych osób. Wydawcą jest p. Józef Chociszewski, autor wybornego dziełka dla dzieci, o którém już kilkakrotnie w piśmie naszém wzmiankowaliśmy, a którego część trzecia i ostatnia równie dobra jak pierwsze, niedawno temu nas doszła; pozwalamy sobie przeto gorliwie polecić publiczności naszéj nowe wydawnictwo p. Chociszewskiego, który gorliwą, sumienną i żadnemi przeciwieństwami losu nie przerwaną pracą, od lat kilku przysługuje się sprawie narodowéj.

Przybyli do Poznania dnia 22 lutego.

BAZAR. Wł. dóbr Koszutski z Wargowa, Doliński ze Sławna, hr. Potulicki z Krakowa, Meissner z Rudek, prob. Mentzel ze Śremu, obyw. Knabe i Rajkowski z Warszawy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Brzeski z Jabłkowa, Lossow z Leśniowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Łącki z Konina, Paulin z Prus.

TILSNERA HOTEL GARNI. Wł. dóbr Baranowski z Wałcza, Birkowski z Piasków, Skrzypiński z Brzegu.

Wiadomości handlowe, przemysłowe itd.

Giełda poznańska, 22 lutego.

Pozn. 4% nowe listy zast. 91⅛, Pozn. listy rent. 91¾, Bankn.

polsk. 76¾ pł. Udział komandyt. w Tow. akcyjném Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. 102 pł.

Żyto: luty 43 żąd. i pł., luty-marz. 43, marz.-kw. 43, na dostawę wiosenną 43½—¼, kw.-maj 44⅔—½, maj-czer. 45⅓—¼ tal. płac. Okowita: (z beczką) wypow. 6000 kw., na luty 14 pł., marz. 14½₂₄, kwiec. 14⅓—¼, maj 14⅔—⅝, czerw. 15, lip. 15⅓ tal. pł.

Giełda berlińska, 21 lutego.

Na giełdzie żądania stałe, lecz targ bez ożywienia. Przesadzone i płonne obawy, jakie wczoraj na giełdę wpływały dotąd zostały te same.

Walory pruskie: Dobrow. poż. pstwa (4½ %) 100 ż. Poż. pstwa z r. 1859 (5 %) 104¼ pł., Obl. pstwa (3½) 87⅞ pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 120¾ żąd.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 80 płac., dto (4 %) 87⅛ płac., dto (4½) 96½ płc., Pozn. nowe (4 %) 91¼ płac. **Listy rent.:** Poz. (4 %) 92 płac., Prusk. (4 %) 93½ żąd.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5 %) 60 pł., Poż. nar. (5 %) 63½ płac., Losy z r. 1854 (4 %) 74½ pł., Losy kred. z r. 1858 75½ ż., Losy z r. 1860 (5 %) 78⅞ pł., Losy z r. 1864 (5 %) 50¼ pł., Poż. w sr. z r 1864 (5 %) 66⅞ płac. — Ros. poż. prem. z r. 1864 (5 %) 92 płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4 %) 68 płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5 %) 91½ płac., dto cząstk. po 500 złp. (4 %) 89 pł., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4 %) 64½ płac. — Włoska pożycz. (5 %) 62 żąd., — Amer. poż. (6 %) 1882 73⅞ płac. — **Akcye kol. żel.:** Kol. mind. 164 pł., Gal.-Kar.-Lud. (5 %) 75½ pł., Austr.-franc 108 pł., Warsz.-wied. (5 %) 65⅝ pł. — **Banki itd.:** Austr. créd. mo. (5 %) 71⅜ pł., Pozn. prow. (4 %) 101 płc., Szląsk. stow. bank. (4 %) 113¾ płac. — Certyf. hipot. Hübnera (4½ %) 101¼ płac., Hansem. (4½) 100¼ żąd., Henckel (4½) 100¼ pł., Obl. hip. szl. stow. bank. (4½) 100¼ żąd., Meining. (4½) — —.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113½ pł, ldr. 111¾ pł., suwereny 6.25 płac., nap. 5.12½ płac., półimp. 5.17½ płac., doll. 1.12¼ pł. Zagr. banknoty 99¾ pł., Ros. bankn. 77 pł. — **Dyskonto bankowe.** 7.

Ziemiopłody, okowita itd.: Targ ożywiony i ceny wyższe.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 46—75 tal. czerwona polska 63 tal. pł. Żyto: 2000 funt. w miejscu, 48½ pł., cena regulacyjna 47½, na luty 47¾, na dostawę wiosenną 48, maj-czerw. 48½, czer.-lipiec 49⅜, lip.-sierp. 49½, wrześ.-paź. 49 tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 33—45 tal., szląski 39 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 23½—28, szląski 25¼—¾, przedni szląski 26—26½, exquis. 27½, na dostawę wiosenną 26⅜—½, maj-czer. 27, czerw.-lip. 27¼—⅜ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 48—64 tal. pł. Rzép zimowy: 110—120 tal. pł. Rzépik zimowy: 105—110, latowy: 95—105 tal. płac. Siemie lniane: 70—80 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 16, na luty i luty-marz. 15⅝, marzec-kwiec. 15¾, kw.-maj 15¹¹⁄₂₄—⅔, maj-czerw. 15¹⁄₂₄, wrz.-paź. 13¹¹⁄₂₄ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu bez beczki 14¾ tal. żąd. Okowita: 8000 % (Tralles) w miejscu bez beczki 14¾—⅔, na luty i luty-marz. 14⅔—⅞, marzec-kw. 14⅝, kw.-maj 15¹⁄₂₄, maj-czer. 15⅓, czer.-lip. 15¹³⁄₂₄, lipiec-sierp. 15⅞—¾ tal. pł.

Ceny mięsa: — —

Giełda szczecińska, 21 lutego.

Pszenica: droższa, w miejscu 85 funt. żółta 65—70 tal., nieco wyrosła 46—63 tal. 83—85 funt. żółta na dostawę wiosenną 71—70¾ pł. 71 żąd., maj-czerw. 71¾, czerw.-lip. 72¾, lip.-sierp. 73¾ tal. pł. Żyto: zdrożało, 2000 funt. w miejscu 46½—48, na dostawę wiosenną 48—¾ płac., maj-czerw. 49½, czerw.-lip. i lip.-sierp. 50½ tal. płac. i żąd. Jęczmień: w miejscu, 70 funt., szląski 40—41, mniejszy 37—39, 70 funt. szląski na dostawę wiosenną 41¼ żąd, 41 tal. płac. Owies: w miejscu 50 funt 27½—28¼, 47—50 funt. na dostawę wiosenną 29½ tal. pł. Groch: w miejscu do gotowania 50—52 płac., na paszę na dostawę wiosenną 49¼ tal. pł. Oléj rzépiowy: droższy i pokupny, w miejscu 16 żąd., na luty 15¾ płac., kw.-maj 15⅔ pł., wrześ.-paź. 13¼ tal. pł. Okowita: pokupniejsza, w miejscu bez beczki 14⅔ pł., na luty-marz. 14⅞ pł., na dostawę wiosenną 15¹⁄₁₂ pł., maj-czerw. 15⅓ żąd., czerw.-lip. 15½, lip.-sierp. 15¾ tal płac. Siemie lniane rygskie 17¼ tal. pł.

Na targu: pszenica 56—58, żyto 46—50, jęczmień 36—43, owies 26—30, groch 48—52, siano 1 tal. 5 sgr., słoma 13—15 tal., ziemniaki 15—20 sgr.

Giełda wrocławska, 21 lutego.

Koniczyna czerwona: ceny mało zmienione, zwy. 14—15 śred. 15—15⅓, przednia 16¼—17—17¼, biała: zwycz. 15¼—15 średnia 15⅔—16½, przednia 17¾—19½—21¼ tal. płac. Żyto 2000 funt. droższe, na luty 44⅜, luty-marz. 43¾—44, kw.-maj 44 pł., maj-czerw. 45 żąd., czer.-lip 46¼ tal. żąd. Pszenica: na luty 59½ tal. pł. Jęczmień: na luty 40 tal. żąd. Owies: na luty kw.-maj 39 tal. żąd. Rzép: na luty 141 tal. żąd. Oléj rzépiowy droższy, w miejscu 15⅝ żąd., na luty 15⅔—⅓₁₂ pł., luty-marz. 15 żąd. 15½ pł., kw.-maj 15¹⁄₂₄ pł., maj-czer. 15¹⁄₂₄ pł, 15¼ ż., wrz.-paź 12⅔—⅝ tal. płac. Okowita: ceny nie zmienione, zak. 5000 kw. w miejscu 13¹¹⁄₁₂ pł. 14¼₄ żąd., na luty i luty-marz. 14, kwiec.-maj 14⅝₂₄ tal. pł.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	77—82	74	60—66
żółta	74—77	71	60—66
Żyto	56—57	55	—
Jęczmień	45—47	43	38—41
Owies	30—31	29	25—27
Groch	62—66	59	56—58

Rzep: 302—296—273 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy: 286—276—256 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik latowy: 232—222—208 sgr. za 150 funt. brutto.
Okowita kartoflana: 100 kw. po 80 % Tralles, 21 lut. 13¹¹⁄₁₂ tal. płac

Giełda warszawska, 20 lutego.

List. zastaw. 100, 84 pł., — Oblig. skarb. (rs. 100) 85¼ Akcye kol. żel. warsz.-wied. 77 pł., — Akc. kol. żel. warsz.-67¼ pł., — Nowa poż. ross. 1864 prem. (5 %) 116¼ pł. — Listy (4 %) 74 żąd.

Redaktor odpowiedzialny **Teodor Żychliński** w oznaniu.

W dniu 21 b. m. zakończył żywot doczesny **JX. Pawłowski,** pierwszy wikaryusz w Koźminie, opatrzony śś. Sakramentami. Exportacya zwłok do kościoła w piątek dn. 23 o godzinie 4, dnia następnego nabożeństwo i pogrzeb. [990]

Za duszę ś. p. **Jana Hr. Mielżyńskiego,** byłego Członka Dyrekcyi Towarzystwa Przemysłowego odprawi się w rocznicę śmierci w **piątek dnia 23 lutego r. b.** z rana o godzinie 9 w kościele Farnym, żałobne nabożeństwo, na które Szan. Członków zaprasza [929] **Dyrekcya.**

Obwieszczenie. [952].

Podczas obytego dziś losowania obligacyi powiatu śremskiego wyciągniono następne numera:

Litt. **A.** a 100 tal. No. 256. 269.
Litt. **B.** a 50 tal. No. 92. 197. 634. 697. 750. 837. 873. 885.
Litt. **C.** a 25 tal. No. 16. 61. 183. 236. 254. 257. 339. 343. 345. 453. 456. 539. 565. 578. 579. 581. 584. 590. 606. 638. 641. 643. 694. 773. 796. 908. 948. 950. 967. 1039. 1084. 1108. 1126. 1137. 1204. 1211. 1257. 1277. 1279. 1292. 1295. 1351. 1353. 1361. 1385. 1400. 1408 1744. 1793. 1798.

Z wypowiedzeniem obligacyi powiatowych zapozywa się obecnych właścicieli tychże, aby odebrali sobie gotówką wartość obligacyi, za zwróceniem ich w stanie kursowym wraz z już niepłatnymi do nich należącymi kuponami seryi III No. 7/10, począwszy od dnia 1 października 1866, albo z kasy powiatowéj komunalnéj w Śremie, albo też z następnych domów bankowych: H. C. Plauta w Berlinie i Lipsku, braci M. et H. Mamroth w Poznaniu i Hirschfelda et Wolffa w Poznaniu.

Równocześnie zapozywa się o zwrot dotąd jeszcze nie oddanych obligacyi z dawniejszych losowań, za odebraniem ich wartości.

Z 10 ciągnienia 1864 roku obligacye
lit. **A.** No. 158 z kuponem No. 3/10 i talonem,
lit. **B.** No. 389 z kuponem No. 3/10 i talonem,
lit. **C.** No. 13. 64. 208. 299. 312. 319. 570, 588 z kuponem No. 3/10 i talonem.
Z 11 ciągnienia 1865 roku, obligacye
lit. **A.** No. 59. 283 z kuponem No. 5/10 i talonem,
lit. **B.** No. 122. 513. 720 z kuponem No. 5/10 i talonem,
lit. **C.** No. 207. 853. 862. 1301. 1789 1456 z kuponem No. 5/10 i talonem.

Nadmienia się, że płatne prowizye obligacyi powiatowych śremskich, za zwrotem kuponów, odebranemi być mogą w wyżéj pomienionych domach bankowych w terminach do płacenia wyznaczonych.

Śrem, dnia 15 lutego 1866.

Komisya stanów dla budowy drogi żwirowéj w pow. śremskim.

Publiczne wywołanie,
Król. sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 13 stycznia 1866.

Następne książki kwitowe kasy oszczędności poznańskiéj:

1) Książkę na imie **Emilii** z **Żółtowskich** dnia 2 października 1860 pod No. 18677 wystawioną na 104 tal.;

2) książkę na imię **Edmunda Żółtowskiego** dnia 2 października 1860 pod No. 18678 na 41 tal. 27 sgr. 3 fen. wystawioną;

3) książkę na imie **Seweryna Żółtowskiego** pod dniem 2 października 1860 r. pod No. 18679 wystawioną na 41 tal. 20 sgr. 4 fen.,

4) książkę na imie **Michała Maćkowiaka** dnia 6 listopada 1861 r. pod No. 20,023 wystawioną na 15 tal. 3 sgr. 4 fen.,

radzca jeneralnéj landszafty **Edmund Żółtowski** w Myszkowie pod Szamotułami zamieszkały podobno w roku 1864 zgubił, i

5) książkę na imię służącéj **Elżbiety Kunickiéj** z Gołanic pod Lesznem dnia 15 lipca 1862 pod No. 20,927 wystawioną na 108 tal. 13 sgr. 8 fen. także podobno w roku 1864 zgubiła.

Każdy, który do zgubionych tych książek kasy oszczędności jakieś prawo mieć mniema, winien się zgłosić u nas względem książek wymienionych pod No. 1 i 5 najpóźniéj w terminie na dzień 2 czerwca 1866 r. przed południem o godzinie 10, a względem reszty pod No. 2, 3 i 4 najpóźniéj w terminie na dzień

5 kwietnia 1866 r. przed południem o godzinie 10

przed radzcą sądu powiatowego panem Guderian tu w miejscu zwykłém sądowém wyznaczonym i prawo swe wykazać, gdyż w przeciwnym razie wyżéj wymienione książki kasy oszczędności za umorzone uważane będą i zgubicielom w miejscu tychże nowe książki wystawione zostaną. [972].

Celem ukonstytuowania się a mianowicie wyboru Rady nadzorczéj odbędzie się, Walne Zebranie Spółki „Potulicki i Sczaniecki“ żeglugi parowéj, **w Poznaniu w Bazarze d. 26 lutego r. b** o 4 godzinie po poł., na które wszystkich tych panów, którzy wpłaty do Spółki podpisali zapraszamy. [962]

Potulicki i Szczaniecki.

Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w **niedzielę dn. 25 lutego r. b.** o godzinie 7 z wieczora; o liczny udział Szan. Członków prosi [930] **Dyrekcya.**

Z przyczyny zaginionego adresu, ani listu, ani innéj odpowiedzi, zgoła nic wykonać nie mogę. Proszę o udzielenie mi takowego własnoręcznie, a z chęcią wszystkiemu zadosyć uczynię! [973].

D. 2 bm. wypadł z dorożki płaszcz granatowy z aksamitnym kołnierzem, czarno podszyty. Sumienny znalazca raczy go oddać do ekspedycyi Dz. za wynagrodzeniem. [974].

Polak, który jako **guwerner** dał już dowody swych zdolności, poszukuje miejsca za takiego lub **sekretarza.** Bliższa wiadomość w ekspedycyi Dzien. pod adresem **A.** [951.]

Miejsce dla **ucznia** otwarte w aptece [975] **Elsnera.**

Ogrodnik kawaler, obeznany z usługą w domu, zaopatrzony w świadectwa rekomendacyjne, znajdzie każdego czasu pomieszczenie. Miejsce wskaże ekspedycya Dziennika Pozn. [969].

Dom. Psarskie pod Śremem potrzebuje zaraz zdatnego **służącego,** kawalera. [971]

Agronom, który w znacznych majętnościach praktykował, obeznany dokładnie z prowadzeniem wszelkich rejestrów gospodarskich, życzy przyjąć od ś. Jana rb. miejsce rządzcy. Bliższa wiadomość w księgarni p. Rejznera w Poznaniu. [967]

Agenci!

Osoby przedsiębiorcze, któreby sobie życzyły przyjąć agenturę pewnego krajowego **Towarzystwa zabezpieczenia życia,** którego interesa łatwo i spiesznie się odbywają, za **prowizye przynoszące nie małe korzyści,** zechcą łaskawie swój adres podać: **W. G. Poznań, poste restante franco.** [851]

Piękną **koniczynę czerwoną** po najwyższéj cenie targowéj w Poznaniu, ma na sprzedaż Dom. **Bielawy** pod **Janowcem.** [984]

Posada **pisarza gospodarczego** jest na tychmiast do objęcia w Dominium **Lubasz** pod **Czarnkowem.** [948].

Co dopiero wyszło w Brukseli i nabyć można w księgarni **Merzbacha** w Poznaniu:

Lettres de Verax
(Duc d'Aumale).
Cena 12½ sgr.

Licytacya!

W **piątek dnia 23 lutego** przed południem od 9téj godziny sprzedawać będę w lokalu aukcyjnym przy ul. Magazynowéj Nr. 1, **meble, pościel haftowane nakrycia, odzież, książki, zegary, statki cynkowe i blaszane, tabakę zwijaną i sztabową, cygara;** poczém na rachunek zamiejscowy eleganckie **pudełka do herbaty** po ¼, ½, ½, ½ funt., a o 12 godzinie **7 beczek śledzi, budę jarmarkową,** publicznie, najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę.

Rychlewski,
[966] kr. komisarz aukcyjny.

Drzewo brzozowe, zdatne na blochy i na wszelkie porządki gospodarcze, jest na sprzedaż w **Stempuchowie** pod **Janowcem.** [975].

Kaftaniki, kalesony i szkarpetki wełniane, większe i mniejsze, białe i kolorowe, cienkie i grube, także **koszule flanelowe,** oraz **najprzedniejszą watę wełnianą** poleca **po cenach jak najtańszych**

M. J. Kamieński,
Skład płócien i bielizny,
[988]. Plac Wilh. No. 12.

Rękawiczki francuzkie, grzebienie, szczotki, mydła toaletowe poleca
J. Pawłowska,
[987] ulica Wrocławska No. 6.

Paryzkie machiny do lodów,
Szampańskie machiny do zamrażania,
Wiedeńskie machiny do gotowania esencyi kawy,
Apparata do cedzenia wody,
poleca w wielkim doborze
August Klug,
[977] **Wrocławska ul. No. 3.**

!!Prawdziwe niesortowane cygara Hawanna!!

Drugą przesyłkę ulubionych bardzo pięknych prawdziwych niesortowanych cygar Hawanna w pudełkach oryginalnych otrzymał i poleca Skład prawdz import. cygar hawańskich, hamburgskich i bremeńskich
en gros i en detail

Izydora Cohn,
[978] przy ulicy Berlińskiéj No. 11, naprzeciwko król. policyi.

F. FROMMA
Handel delikatesów
plac Sapieżyński 7,
poleca wielki dobór **marynowanych i wędzonych ryb,** jako to: **wędzonego i marynowanego łososia, wędzonego i marynowanego węgorza, tłuste flądry, bydlinki, łososowie śledzie, sardele, rosyjskie sardynki, minogi dwojakie, sardines a l'huile, marynowane śledzie, śledzie zaprawione korzeniami, roladę śledziową, holenderski sos gorczyczny** bardzo przednio smakujący.

Polecenia dla zamiejscowych wykonują się rzetelnie i dokładnie. [980]

Nasiona leśne i leśne drzewka do sadzenia

poleca zarządzca leśny **H. Gaertner** w **Schoenthal** pod Żeganiem (Szląz pruski) i przysyła na żądanie cenniki **gratis.** (508

Organista zdatny i praktykujący ekonomią, poszukuje od 1 kwietnia r. b. miejsca. Bliższéj wiadomości udzieli **X. Rożycki,** proboszcz w **Broniszewicach** pod **Pleszewem.** [986]

Brzytwy i paski do ostrzenia

poleca w najlepszéj jakości
C. Preiss,
przy ul. Wrocławskiéj Nr. 2.
Noże, nożyce itd., ostrzą się tamże starannie i sporządzają [979]

Przeciw słabościom

czy one wynikły z powodu delikatnéj konstytucyi, przebytéj choroby, podeszłego wieku lub utraty krwi, zaleca się najbardziéj

Skoncentrowany ekstrakt mięsny.

Essencya ta, wydobyta z najlepszego mięsa wołowego, wedle zasad profesora Liebiga w połączeniu z angielskiemi zasadami, zawierająca w 5 łótach skoncentrowane pożywne części z 5 funtów mięsa, przewyższa, nawet w 20krotném rozrzedzeniu, najmocniejszy bulion.

No. 1. szklanka z 5 łótami 20 sgr.,
No. 1. wzmocniona przez Extract of Celery (tylko dla mężczyzn), za szklankę z 5 łótami 1 tal. 5 sgr.

Skład główny: przy ul. Gertraudtenstrasse No. 7 w Berlinie. [805]
Listy frankowane. **F. Rischel.**

Dominium Wielkie **Jezory** pod Kórnikiem, sprzedaje w rewirze Żydzie góry zwanym, nad granicą Kaléjską, pół mili od Warty, stojące sosny, budulec w pięknym gatunku i wszelkich rozmiarach, po umiarkowanych lecz stałych cenach za gotową zapłatę. (938)

Sprzedażą trudnić się będzie pan Kotecki, kasyer, a dla dogodności kupujących codziennie rano do godziny 10 w boru się znajdować.

Sprzedaż drzewa do palenia.

W lesie **Radojewskim** 1¼ mili od znania, sprzedawać będzie leśniczy **dow brzozowe i sosnowe ok glaki** sążeń po 9 złp. [9

Sprzedaż drzewa

W lesie należącym do dóbr Cieśle mili od Konarzewa, 1 mila od Buku, s daje się codziennie brzozowe i ol drzewo na opał, budulec sosnowy, b we drzewo na porządki, i drągi na towania i do **chmielu.** [9

Hotel zum Palmbaum
w Wrocławiu,
przy ul. Albrechtsstrasse No. 6
poleca uniżenie łaskawym względo
[894] ***W. Bloch***

Nadeszła pierwsza przesyłka pra wego **piwa: Culmbacher B Bier,** które polecam uniżenie szan publiczności. ***M. W. Fatk.***
[960]. przy ulicy Zamkowéj N

Handel win
Antoniego Pfitznet

poleca Szanownéj Publiczności swój czny skład **win węgierskich** z 61, 62 i 63, począwszy od samorod aż do 4putowych. **Wina czerw** z Bordeaux, tak w oxeftach od 1 200 tal., jako na butelkach od 4 do oraz **wina reńskie, szampań itp.** po cenach umiarkowanych. [9

Świeże tłuste **hamburgskie dlinki** odebrał
[989] **J. N. Leitgebe**

W zapasie mleka, z Dom. **Gołęcin,** sp daje się **kwarta mleka** po **1 srg.** [

Świeże, **tłuste kielskie bydlin** otrzymał
Jakób Appel
przy ul. Wilhelm. Nr. 9 na
[985] drezdeńskiego hotelu Mylius

Astrachański kawior łowy,
Wędzonego łososia,
Wędzone śledzie łososio
Wędzonego węgorza,
Ruladę z węgorza,
Sardynki a l'huile (Phi Canaud),
Świeży Lobster,
Sałatę cream,
Różne przednie sery,
otrzymali w towarze wybornym i polecają
Bracia Anderscl

Świeżego **wędzonego lo**
poleca **J. Affeltowicz**
[981] Chwaliszewo Nr. 8

Teatr miejski w Poznan

W piątek 23 lutego ostatni raz seryi **„Trubadur“,** opera w 4 J. Verdiego.

*** Manrico.....pan Carrio
*** Leonora.....panna Tip

Pan Carrion występować będzie tylko w „Żydówce“.

W sobotę, dn. 24 lutego teatr zam
J. Keller

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.